Nr 155 Kraków 11 Lipca — Niedziela. Rok 1869.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie. . . rocznie złr. 20 — kwartalnie złr. 5 — miesięcznie złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem „ „ 24 „ „ 6 „ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec. „ tal. 16 sgr. 20 „ tal. 4 sgr. 5 „ tal. 1 sr. 15
„ „ Francyi i Anglii . . . „ fran. 108 „ fran. 27 „ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi „ 80 „ „ 20 „ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 425, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neuer Markt Nr. 11,“ w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund*.

Kraków 10 lipca.

Skomplikowany systematem dualizmu nasz mechanizm konstytucyjny, długo — źle mówimy, wcale wypoczywać nie może. Co dopiero ukończyła Rada Państwa swe prace, — gdzie tam, nie ukończyła, bo według zeznania swego prezesa na najważniejsze sprawy, których z pośpiechem traktować godność jej nie pozwala, czasu nie miała — nie ukończyła więc, lecz zawiesiła swe prace, a sesyą ukończyła. Odpowiednie jej w dualizmie ciało, sejm węgierski, trwa jeszcze i na zamknięcie sesyi nie zanosi się wcale — a już wypada nowy otworzyć parlament, aby załatwić wspólne całego państwa sprawy.

Zjeżdżają się więc dzisiaj do Wiednia delegacya przedlitawska i zalitawska, czyli jak je zwykle nazywają austryacka i węgierska, dwie delegacye, które w połączeniu składają delegacyę do spraw wspólnych monarchii austryacko-węgierskiej. W niedzielę otwiera się parlament, który tytułowi obecnie przez cesarstwo przyjętemu w zupełności odpowiada.

W innych warunkach niż obecne, z prawdziwem zadowoleniem zapisywalibyśmy fakt otwierającej się sesyi delegacyjnej. Przy każdem bowiem zebraniu się tego państwowego parlamentu, musimy powtórzyć nasze zdanie, od dawna wypowiedziane, że tylko na tej drodze, na której delegacya do spraw wspólnych jest drogoskazem, upatrujemy możność sprowadzenia do harmonii żywiołów narodowych monarchią składających, a tem samem podniesienia jej do należytej potęgi na wewnątrz i na zewnątrz. Delegacye do spraw wspólnych, rozszerzone i zastósowane do praw i potrzeb ludów Austryę składających, zaspokoiłyby niezawodnie żądania, a z Sejmami krajowemi wystarczyłyby na zadośćuczynienie nie tylko państwowym koniecznościom, ale konstytucyjnym i narodowym oraz wymaganiom. Dziś może to jeszcze wydawać się utopią; spodziewamy się iż przyjdzie czas, w którym w rzeczywistość się zamieni. Do tej według nas koniecznej przemiany, wszelkiemi pomagać siłami, zdaje nam się być polityką jedynie praktyczną tych narodowości, które nie w rozbiciu Austryi ale w jej istnieniu i wzmocnieniu widzą własny interes.

Delegacye do spraw wspólnych liczą wiele nieprzyjaciół. I nie dziw, bo tam a nie gdzie indziej jest zaród federacyi, która w końcu zwyciężyć musi. Delegacya do spraw wspólnych to federalizm w dualizmie. Nic nie szkodzi, że to na sprzeczność zakrawa; tak jest a nie inaczej, dopóki stać będziemy na historycznem polu, na jakiem stoi delegacya; dopóki nie przyjmiemy unii li osobistej, do której zdaje nam się, że zdążają przeciwnicy delegacyjni, w części lewica niemiecka, a węgierska zupełnie. Unii osobistej przeciwni jesteśmy, bo nie chcemy porzucić historycznego pola, bo wiemy z pewnością, że stronnicy unii porzuciliby pole historyczne nie na to aby przejść na narodowe, ale na to tylko aby swoją wzmocnić supremacyę, aby za pomocą centralizacyi dojść do hegemonii.

Popieramy więc to narzędzie konstytucyjne, które nam dualizm zostawił, jakby zaród dalszych zmian, do jakich zdążać winniśmy. Myśli nasze tu streszczone, nieraz już wypowiadaliśmy obszernie, jeszcze przed zaprowadzeniem dualizmu. Nazywały ich dzienniki centralistyczne *curiosum*, tak im się zdawało przystając na dualizm, że tu w Przedlitawii wszystko im zostanie oddane, że podobnie jak żywioł węgierski za Litawą, żywioł niemiecki przed Litawą stanie się wszechwładnym; że Rada państwa zdoła wszystko scentralizować i do niemieckiego sprowadzić mianownika. Dziś podobno nie zupełnie to samo mają przekonanie, chociaż te same chęci; i nie dziwimy się, że delegacya do spraw wspólnych nie jest im na rękę, bo przyzwyczajeni do wszechwładztwa większości w Radzie państwa, znieść im trudno, że jest parlament w Austryi, w którym Niemcy nie mają większości.

KORESPONDENCYA CZASU.

Peszt 7 lipca.

(*W.*) Roztropne bardzo postanowienie stronnictwa Deaka, aby deputowanego Vukovicha dopuścić do głosu, pomimo lekkiego naruszenia przez to regulaminu Izby, nie mało się przyczyniło do zmniejszenia rozdrażnienia pomiędzy stronnictwami, a tem samem do rozpogodzenia wewnętrznej sytuacyi. Dep. Vukovich zgromadził wszystkie świetne wspomnienia partyi postępowej w Węgrzech, aby wykazać, że lewica której on jest członkiem, stara się wiernie walczyć za liberalne zasady, że na niej nie może ciążyć zarzut wstecznictwa. Mowa p. Vukovicha była wypowiedziana w stylu uroczystym, a w wyrażeniach umiarkowana. Replika ministra zasadzała się na przytoczeniu całego szeregu ciężkich oskarżeń rzuconych przeciw rządowi, aby ztąd wyprowadzić wniosek, że i on identyfikując dążenia lewicy z dążeniami zastoju i reakcyi, nie miał bynajmniej na myśli czynić zarzutu charakterowi członków, lecz tylko chciał wykazać, że konieczne następstwa zachowania się opozycyi, wychodzą na korzyść wstecznych żywiołów. Takim sposobem, całe zajście grożące przerodzeniem się w gorszącą kollizyę pomiędzy stronnictwami, kompromitującą powagę ciała prawodawczego, zakończyło się hołdami obustronnie oddanemi zasadzie wolności słowa, komplementami wzajemnemi obu mowców, i wybornie usposobiło grunt do stanowczego momentu pierwszego głosowania nad losem reformy.

Głosowanie to zresztą nad wnioskiem, czy projekt rządowy *O wykonywaniu władzy sądowniczej* ma być przyjęty lub nie za podstawę rozpraw szczegółowych, zostało na żądanie 40 posłów lewicy odłożone na dzień następny. Nazajutrz, to jest wczoraj, okazało się, że zwycięztwo pierwsze projektu rządowego otrzymano większością 47 głosów. Słaba ta większość wystarcza zupełnie, aby rząd śmiało naprzód kroczył, bo mocne jego postanowienie reformę instytucyj ojczystych przeprowadzić. Godne jest przecież zarazem uznania konstytucyjne usposobienie lewicy, która nie przestaje bronić wydziału w przeprowadzeniu dzieła tak zasadniczo przez nią potępianego. Przy zadaniu tem znajduje ona tyle tylko zadowolenia moralnego, że rozprawy przedłużają się, a każdy krok naprzód musi być robiony przez większość z całem wysileniem.

Stosownie do tej taktyki, cała kwestya, zdecydowana niejako przez ogólne (pierwsze) głosowanie, odżyła przy wzięciu pod rozwagę paragrafu 2go i 3go, które stanowią, że władza sądownicza będzie wykonywana w imieniu króla, i że sędziowie będą mianowani przez króla, za kontrasygnaturą ministra sprawiedliwości. Przeciw tytułowi i paragrafowi 1szemu, stanowiącemu rozdział władzy sądowniczej od administracyjnej, opozycya nie miała w zasadzie nic do zarzucenia, jakkolwiek i tych dwóch pozycyj bez walki nie opuściła. Za te dwa powyższe paragrafy, w których idzie o zniesienie wyboru sędziów przez ludność, z całą zaciętością były atakowane. Rozprawy toczą się już dwa dni, i zaledwie jutro będą ukończone, poprawek aż ośm postawiono.

Z pomiędzy tych ośmiu oddzielnych systematów mianowania sędziów, uwaga publiczna na los dwóch tylko poprawek jest głównie zwrócona, na poprawkę Deaka i na poprawkę Tiszy Kalmana. Pierwsza żąda, aby Sąd państwowy wydawał opinię o kandydatach przed ich zamianowaniem. Druga zaś żąda utrzymania wyboru sędziów 1szej instancyi przez komitaty, z warunkiem niezbędnych kwalifikacyj, jakie naznacza ustawa właśnie roztrząsana. Przy sądach zaś wyższych (sądzie apelacyjnym i kuryi królewskiej) dopuszcza nominacyę, lecz tylko z pomiędzy czterech kandydatów podanych w połowie przez sam sąd odnośny, w drugiej zaś dla sądu apelacyjnego przez sądy pierwszej instancyi, dla kuryi przez parlament.

Nie ma wątpliwości, że wniosek Deaka przyjęty przez rząd i stronnictwo jego, przejdzie większością, a po tém stanowczem rozstrzygnięciu cała już praca późnie raźniej. Rządowi idzie niezmiernie o to, aby przed odroczeniem Izby cały projekt został uchwalony, wtedy bowiem dopiero mając dane podstawy, będzie mógł przystąpić do wypracowania dalszych projektów, wtedy też będzie pewny, że prąd reformy nie zostanie już powstrzymany.

Przyjętem jest dziś hasłem w obozie rządowym żartować sobie z najliberalniejszych członków opozycyi, że oni zmuszeni są walczyć wraz z żywiołami rdzennie konserwatewnemi, tak jak niegdyś w wojnie szwajcarskiego *Sonderbundu* żywioły skrajnie liberalne popierać musiały dążność swoich wrogów, Jezuitów i arystokracyi kantonowej. Taż sama myśl wypowiedziana w uroczystej formie przez ministra sprawiedliwości, wywołała oburzenie i częściowo została odwołaną, a jednak w zasadzie jest ona prawdziwą, a analogia wspomniana uderzającą.

Jak tam, tak i tu, niezależnie od usunięcia rzeczywistych nadużyć i zacofanego stanu organizacyi sądowniczej, idzie zarazem o wzmocnienie idei całości państwa i odpowiedzialnego rządu. Jest to niezawodnie pierwszą potrzebą nowych Węgier. Dla niej to znaczna liczba patryotów, którzy niezupełnie zgadzają się z projektami rządowemi, którzy w innym razie baczyliby staranniej jak ocalić zasadę komitatowej raczej niezależności niż samorządu, a zasadę wyborów przenieść do nowych instytucyj, dziś popierają rząd bezwzględnie. Rozumowanie ich proste. Aby Węgry mogły utrzymać swoje stanowisko wśród zmian przez jakie przechodzić może monarchia habsburska, aby stanowisku temu dać znaczenie na zewnątrz, potrzebują rządu silnego. W odpowiedzialności zaś rządu przed parlamentem, w reprezentacyi ludowej opartej na szerokich podstawach, prawie że powszechnego głosowania, leży rękojmia, że rząd ten będzie zawsze wyrazem większości narodu. Gdyby zaś miały powrócić jeszcze kiedykolwiek czasy zależności, to nie powrócą one bez strasznej walki, a wtedy koniec będzie zarówno niepodległości, jak i swobodom komitatowym.

Dziwnie też brzmi, gdy główny organ opozycyi *Hon* zapytuje dziś po ogólnych rozprawach i głosowaniu nad pierwszym projektem reformy, jaki jest jej plan całkowity? Jeżeli go rząd posiada, to dla czego go przedewszystkiem nie przedstawi; jeżeli go zaś nie ma, to jak może do tak wielkiego dzieła przystępować niebacznie? Główne zarysy tego planu są przecież widoczne, a myśl sama dawno dojrzała. Rozwiązać pęta wewnętrznego rozwoju, stworzyć rząd silny oparty na reprezentacyi narodu, z dawnych sławionych swobód węgierskich zostawić tyle, ile potrzeba dla utrzymania dzielności ducha narodowego — oto myśl przewodnia tego planu. Szczegóły ma wypełnić dopiero czas i rachowanie się z danemi elementami.

Łagodząco na rozdrażnione usposobienie stronnictw w parlamencie oddziaływała także niewątpliwie odpowiedź, jakiej w poniedziałek udzielił prezes ministrów na interpelacyę dawniej wniesioną pana Ivánki Henryka, dotyczącą wielkiej sprawy kolei tureckich. Odpowiedź to była zarazem błyszczącem świadectwem jednej z głównych zalet prezesa ministrów, mianowicie przenikania do gruntu danej sytuacyi jasnym poglądem i sztuki wyjścia niespodzianego z najtrudniejszych położeń. Rezultat zabiegów ministra w tej sprawie był już cokolwiek znany, pomimo tego sposób wykładu sytuacyi tak uderzał oryginalnością i trafnem ocenieniem, że odpowiedź przyjemnie zdziwiła Izbę i wywołała powszechny wyraz zadowolenia.

Hr. Andrassy oświadczył najprzód, że dla Węgier w ogóle nie może być przyjemniejszego i korzystniejszego wypadku jak przyjście do skutku wielkiej sieci kolei tureckich, że dla tego Węgry powinny wchodzić w widoki rządu tureckiego, rządu, który sobie życzy poprowadzić kolej przez Bośnię dla związania tej prowincyi ze środkiem państwa, a gdy wytoczy się kwestya złączenia tej kolei z europejskiemi na granicy węgierskiej, powinny one z pośpiechem przyjaźni dla sąsiedniego państwa zezwolić na poprowadzenie linii przechodzącej przez terytoryum węgierskie. Dla tychże samych przyczyn powinniśmy, oświadczył minister następnie, sprzyjać połączeniu Belgradu z linią rumelijską z jednej strony a naszym krajem z drugiej, i jesteśmy również obowiązani dać z pośpiechem możność związania tej linii serbskiej z ogólną siecią dróg. Skoro zaś te kwestye związania będą decydowane, wtedy sąsiedne państwo nie będzie mogło i nam także odmówić uwzględnienia naszych żądań, mianowicie zaś, aby te oba połączenia kolei tureckich z Węgrami współcześnie były do skutku doprowadzone.

Dawszy przytem do poznania, że odnośne rokowania poufne już z rządem tureckim przeprowadzone, że dla połączenia z drogami tureckiemi przez Serbię i Panczowę potrafiono pozyskać reprezentantów finansowych interesów północnej Austryi i północnych Niemiec, dawszy zapewnienie, że obecnie istnieje zupełna jednostajność zapatrywania się na tę sprawę pomiędzy nim a pomiędzy wspólnym ministrem spraw zagranicznych, odpowiedział minister na drugą część interpelacyi z miną najnaturalniejszą w świecie, że przedstawicielem i obrońcą interesów węgierskich przy urzędowem traktowaniu tej sprawy z rządem tureckim będzie minister spraw zagranicznych.

Hr. Andrassy sprzeciwił się powzięciu przez Izbę jakiejkolwiek specyalnej uchwały dążącej do zabezpieczenia, że linia przez Bośnię do Brodu nie zostanie wprzód wybudowaną od linii przez Serbię, tą trafną uwagą, że ponieważ sprawa dróg tureckich jest kwestyą nader trudną a drażliwą, staćby się więc mogło, że przedsiębiorąc niezwykłe środki ostrożności, nie byłoby wkrótce żadnej przyczyny roztrząsania kwestyi połączeń, gdyż całe przedsięwzięcie nie przyszłoby do skutku. Przy czem minister zapewnił ponownie, że rząd węgierski bierze na swoją odpowiedzialność zabezpieczenie interesu Węgier. Izba z powszechnem ukontentowaniem przyjęła tę odpowiedź do wiadomości.

Wycieczka hr. Andrassego do Wiednia dla wręczenia królowi adresów Izb, przywiozła Węgrom nie tylko ten jeden szczęśliwy rezultat. — Sprawa lasów granicznych doznała również najpomyślniejszego załatwienia. Przy pamiętnej rozprawie nad adresem sejmu zagrzebskiego do sejmu peszteńskiego o powstrzymanie hurtownej sprzedaży lasów w Pogranicu Wojennem, Izba wotując umiarkowańsze zastrzeżenia p. Zsedeniego, zamiast energiczniejszych p. Ghyczy Kalmana, którym pierwotnie sprzyjała, wiedziała już poufnie, że sprzedaż ma być wstrzymaną; dla tego to i posłowie chorwaccy głosowali za wnioskiem umiarkowańszym. Teraz dopiero układy o sprzedaż lasów zostały stanowczo zerwane, zarazem zaś postanowiono wybrać mieszaną komisyę z delegowanych ministeryum wojny, rządu kroackiego i rządu węgierskiego. Komisya ta ustanowi porządek postępowania z lasami, a dotyczące wnioski przedstawi sejmowi węgierskiemu. Będzie to pierwsze, jeśli się nie mylimy, owładnięcie przez rząd węgierski tej części dziedzictwa korony S. Szczepana, dotąd zarządzanej wyłącznie jako instytucya wojskowa przez ministra wojny.

Sądząc z hałasu jaki czynią dzienniki wiedeńskie, możnaby sądzić, że podczas bytności hr. Andrassego w Wiedniu poruszono w sferach kwestyę stosunków wewnętrznych Austryi, które bardzo są opłakane, a przez to mało obiecują sił dla wspólnej monarchii. To pewna, że tutaj w Peszcie jeszcze nigdy tak wiele nie zwracano uwagi na te stosunki, nie liczono tak mało na rząd austryacki. Dziennik *Szazádunk* (Nasz Wiek), zostający pod wpływem jenerała Klapki, umieścił dzisiaj artykuł, że sankcya pragmatyczna i zasada wspólnej obrony, którym Węgry poczyniły tak daleko idące ustępstwa, nie miałyby żadnej racyi istnienia, gdyby członki jednej z dwóch zawierających umowę części tak były ubezwładnione, że skazywały ją na bezczynność w chwili przesilenia. Artykuł kończy się wskazówką skierowaną do austryackiego rządu, że jakkolwiek w Węgrzech żywe istnieją współczucia dla rządu przedlitawskiego, to jednak mocnoby się mylono, mniemając, że Węgrzy uważają los układu z 1867 r. za nierozłączny od losu rządu przedlitawskiego.

W harmonii głosów węgierskich przemawiających na korzyść porozumienia się rządu austryackiego z żywiołami narodowemi w Austryi, pojawił się dzisiaj dissonans tembardziej udrzerzający, że pochodzi ze strony liberalnej i przyjaznej dla polskich dążności. *N. freier Lloyd*, który tu w Peszcie zaprowadza taktykę oppozycyi *à tout prix* zasadzającej się na tem, aby nie opuścić żadnej kwestyi, którą uda się przyczepić do czynności rządowych, bez wyszukania w niej jakiejś słabej strony i spożytkowania jako broni opozycyjnej — czyni toż samo z kwestyą domniemanych wpływów węgierskich na sprawę pojednania w Austryi. Wystąpiwszy pierwotnie za koniecznością wyzbycia się zupełnego charakteru niemieckiego przez Austryę, przemawiając następnie na korzyć wszelkich opozycyj w Austryi i konieczności popierarania ich przez opozycyę węgierską, dziś z powodu wzmiankowanego artykułu *Századunka*, przychodzi do twierdzenia, że jeżeli dotąd był los Węgier opłakany z powodu układu 1867 r., to już następnie po upadku dzisiejszego gabinetu austryackiego byłby on nie do wytrzymania, a niezawisłość Węgier byłaby całkowicie zagrożoną, *ergo*... Lecz prawda, opozycyi *quand même* nie potrzeba pytać o wnioski.

Poznań 7 lipca.

Wszystkie myśli, serca nasze, dziś ku Krakowu skierowane; do głębi duszy poruszeni, podsłuchujemy echa dzwonu Zygmuntowskiego zwołującego na jutrzejszy obrzęd pogrzebowy.

Dziennik Poznański w tej chwili wydany donosi z wyrażnym, wielkim żalem, jakoby JO. ksiądz Arcybiskup, niedozwolił zapowiedzianych obrzędów żałobnych, w kościołach naszych. Czy tak jest, nie mieliśmy sposobności sprawdzić (w takich razach ogłoszenie zakazującego pisma jest koniecznem. *P. R. Cz.*). *Dziennik* zechce sobie przypomnieć, że on do urządzenia tych obrzędów, wezwał, co mu za dobre mamy, ale niech także nie raczy przepominać, że w pierwszem swem przemówieniu, o tej sprawie, przemilczał króla Polskiego, a widział tylko drukując wielkim cudzosłowem „Króla chłopków i żydów“. Wywołanie więc takie obrzędów religijno-żałobnych, nosiło wyłącznie charakter demonstracyj polityczno-stronniczej, z tego więc względu zapewne jeżeli tak jest, oparł się ksiądz Arcybiskup, podobnym obrzędom. O tej polityce Arcypasterza, tem mniej wątpić możemy, iż wiemy z pewnością, żeby osobiście był podążył, oddać cześć popiołom Wielkiego Króla, i przewodniczyć żałobnemu obrzędowi, gdyby z poważnej a kompetentnej strony, zaproszonym był został.

W tymże samym numerze *Dziennika* czytamy w feiletonie list z Krakowa polemizujący z ostatnią pracą Szujskiego w *Przeglądzie* zamieszczoną. Smutno bardzo, kiedy podobne wyrazy krwią i łzami wypisane, jeszcze tak fałszywe dźwięki wywołują. Żałować tylko należy tych, co słów podobnych nie rozumieją lub zrozumieć nie chcą, a współczuć z niemi nie zdolni.

Głębokie prawdy *Przegląd* wygłosił, kiedy tak dotknęły wyraźnie tych, dla których były pisane.

Paryż 6 lipca.

-*i*- Rozprawy Ciała prawodawczego zajmują dziś wyłącznie uwagę Francyi, są bowiem żywym dowodem téj wielkiéj zmiany opinii publicznéj, któréj ostatnie wybory uroczystym były wyrazem. Sprawy zewnętrzne prawie niepostrzeżenie mijają; nawet wiadomość o pomyślnem zakończeniu nieskończonych z Belgią układów wielkiego nie zrobiła wrażenia: cała uwaga Francyi zwrócona jest na Izbę, a mianowicie na tak zwane stronnictwo trzecie, *tiers parti*, które pierwsze z domaganiem się stanowczych reform wystąpić zamierza. Przez kilka dni ostatnich dyskusye na zebraniach prywatnych deputowanych różnych od-

---

Część literacko - artystyczna.

Serafina.

IX.

Salon pani Serafiny należał do najpierwszych i najbardziej uczęszczanych w mieście. Pozycya towarzyska gospodyni, rozległe stosunki, uprzejmość, wyższość umysłowa podniesiona wielką prostotą i skromnością, ściągały ludzi wszelkiego wieku i wszelkich położeń, pewnych dobrego przyjęcia, swobody, rozrywki i zadosyćuczynienia własnym upodobaniom. Każdy wychodził kontent z siebie i drugich, i zachęcony do powrotu. Obok dawnych przyjaciół i starych znajomych mieścili się świeżo przybyli, swoi i cudzoziemcy, uczeni i salonowcy, stare imiona i nieznane nazwiska; — złośliwi zwali to menażeryą, spiesząc jednakże osobiście stanąć w rzędzie okazów. Zauważono, że głupcy odzywali się tam rozsądnie, nieśmiali nabierali odwagi, nierozważni taktu, jękały wymowy, smutni wesołości — za przyczyną i pod wpływem pani domu, umiejącej każdemu w odpowiednią strunę uderzyć. Herkules mawiał, iż po trzystu sześćdziesięciu sześciu wieczorach regularnie spędzonych u pani Serafiny, byłby godzien obchodzić Nowy Rok w towarzystwie Cherubinów.

Edwardek przyszedł z zdrożną myślą wzięcia coprędzej karcianej kąpieli i wyszukania odpowiedniego kompletu czcicieli damy pikowej; obiecując sobie uroczyście w duchu zabawić godzinkę, połączyć przyjemność z interesem i wrócić niechybnie na czas do poważniejszych zajęć. Mimochodem chciał rozebrać fizyognomię swojej opiekunki, której szczegółów dotąd nie zapamiętał.

Wszyscy goście zebrani w około głównego stołu z zajęciem słuchali opowiadania jakiegoś przyjezdnego Francuza o przepychach Brazylii i dziewiczych lasów. Opodal, przy oknie, Serafina zwrócona bokiem do drzwi wchodowych, z wachlarzem w spuszczonych dłoniach, z okiem nieco przymkniętem, zdawała się czekać odpowiedzi młodego mężczyzny nieznanej twarzy, stojącego w cieniu framugi.

Zbliżając się ku niej, poczuł szarpnięcie za połę i z głębi fotelu doszedł szept Herkulesa:

— Patrz, pod oknem... trupeczek gotowy!

I prawie jednocześnie zasłyszał przypadkiem jedno słowo, upadające jak ołów z ust nieznajomego.

— Nie mogłem!...

Serafina podała rękę Edwardowi.

— Dziękuję panu za pamięć o mnie i mam prośbę zarazem... Pan Karol W. — mój dawny, bardzo dawny znajomy — przyjeżdża pierwszy raz do Warszawy; chciej pan służyć mu za przewodnika i robić honory naszej stolicy.

Panie Karolu... pan Zadora; w lepsze ręce nie mogę pana oddać. — Wszak Pan mi nie odmówi?

— Z największą chęcią, pani... Niech pan raczy mną rozporządzać...

— Będę panu wdzięczną prawdziwie. I odeszła do swoich gości.

Edward, rad nie rad, zaczął robić inwentarz depozytu. Pierwsze wrażenie osoby Karola miało zwiastować znośne wywdzięczenie się z zaciągniętego długu, lub niemiły ciężar wodzenia po bruku istoty nieumiejącej chodzić na kamieniach.

— Pan przybywa z zagranicy? zapytał opatrując go starannie.

— Z Wiednia, panie. Jestem rodem z Galicyi.

— Nazwisko pańskie uprzedziło mię o tem. Czy na długo?

— Na kilka dni zaledwie... Wiem z doświadczenia, jak obowiązki cicerona są ciężkie, raczy pan przeto nie brać na seryo obietnicy zrobionej pani Serafinie i pozwoli mi tylko jutro osobiście podziękować za łaskawą gotowość, którą umiem ocenić.

— Przeciwnie, będę się czuł szczęśliwym, jeżeli moje towarzystwo zdoła ułatwić panu poznanie Warszawy i uprzyjemnić pobyt w niej? Jestem cały na pańskie rozkazy i czekam go jutro z herbatą... Ułożymy nasz plan wspólnie.

Postawa, ubranie, mowa, akcent i ruchy zdradzały od razu Europejczyka — jak mawiał Edward. Delikatne rysy twarzy, czoło otwarte, ciemne, łagodne oko, usta dobrze wycięte, głos giętki i czysty, robiły dziwnie sympatyczne i korzystne wrażenie. Po kwadransie rozmowy, w której Karol był dowcipnym, w miarę naturalnym i ożywionym, improwizowany cicerone pogodził się zupełnie z losem i zajął mocno myślą, z jakiej strony zaprezentować Warszawę gościowi pani Serafiny. Przez resztę wieczora nie odstępował go już, a to z bardzo prostej przyczyny — z bojaźni eksplikacyi kłopotliwej z Lulunią, polującą zawzięcie na niewinnego. Użył Karola za puklerz, z wybornym skutkiem i odchodząc błogosławił Serafinę za nowe dobrodziejstwo.

— Ręka pani nietylko moc uzdrawiającą posiada — rzekł przy pożegnaniu. Sieje szczodrze dobre dary, w których rzędzie i pan W. się liczy...

— Bądź pan dobry dla niego...

Niepoprawny Herkules wsunął w ucho przyjacielowi ironiczną uwagę na wschodach:

— Awansujesz galopem... już ci swoje niewiniątka powierza do piastowania.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

KRAKÓW WOBEC POLSKI
i Sukiennice jego

napisał prof. *Józef Kremer*,

(*wedle operatu p. t. „O Sukiennicach“ wypracowanego przez autora z polecenia technicznej sekcyi do odbudowania Sukiennic ustanowionej*).

(Dokończenie.)

Powiedzmy, iż ta atyka jest przeważnie stylem architektonicznym dzisiejszych Sukiennic.. Znawcy więc są zdania, iż w przyszłym planie do odbudowania Sukiennic należeć będzie uwzględnienie tego stylu — i że w nowych częściach, gdyby jakie przybudować przyszło, wypadnie czerpać z tej atyki motywa i architektoniczne dekoracye.

Dodajmy, iż w tej epoce, bo w roku 1601 rajca krakowski Joachim Ciepielowski przyczepił do Sukiennic ów domek od strony szewskiej ulicy Langerówką zwany. W tymże czasie stanął tu drugi domek od ulicy Św. Jana, to jest Syndykówka.

Od tego okresu nie zaszło żadne zdarzenie, coby wpłynęło na jakieś przemiany tego gmachu a zatem przestajemy na niektórych wspomnieniach, które się późniejszemi czasy ze Sukiennicami wiążą.

Tak w roku 1700 magistrat udaje się do Rady miejskiej z żądaniem, „iż gdy smatruż nad Sukiennicami znacznie się porujnował i znacznej po-

cieni więcéj przedstawiały nawet interesu, niż rozprawy publiczne w Izbie. Stronnictwo trzecie obradowało nad redakcyą swojego programu jednocześnie prawie z stronnictwem rządowem, które również rozszerzenia swobód domagać się zamierza. Na czele tego ostatniego stoi p. Du Miral, zaufany przyjaciel p. Rouher; łatwo się więc domyśleć, że z podszeptu przebiegłego ministra podjął się tak niezwykłéj misyi, aby sytuacyę ocalić, i podać rządowi sposób udzielania reform w jak najmniejszéj dozie. Wątpimy, by ten plan się udał, opinia bowiem całego kraju poprze program, żądający zaprowadzenia odpowiedzialności ministrów.

W sferach rządowych panuje przerażenie: nie przypuszczano wcale, aby to zebranie Izby, mające na celu samo tylko sprawdzenie wyborów, miało podobne wydać rezultaty, i na samą zasadę istniejącego systemu uderzyć. W istocie, zaprowadzenie odpowiedzialności ministrów pociągnęłoby za sobą radykalną zmianę całego systemu, i dla tego też rząd wszelkich sposobów używać będzie, aby dotychczasową nieodpowiedzialną władzę od podobnéj katastrofy zasłonić.

Sesya obecna Izby nadzwyczaj ważną i ciekawą będzie. Samo sprawozdanie wyborów całkiem już się inaczéj odbywa niż dawniéj; nadużycia, popełnione przy wyborach przez administracyę, zaczynają wychodzić na jaw, i dostarczą argumentów opozycyi, która energicznie przeciwko saméj zasadzie kandydatur rządowych wystąpić zamierza. Kilku deputowanych rządowych z pewnością padnie ofiarą, mianowicie zaś p. Durand, p. de Sainte-Hermine p. Petit, zaufany przyjaciel p. Rouher, Izaak Pereira, baron Gourgand itd.

Będzie to wielką klęską dla rządu, bo prawdopodobnie nowe wybory deputowanych opozycyi do Izby nadeszlą. Zakwestyonowanie wyboru kandydatów, którzy dworskie pełnią urzędy, szczególniéj przykre miało zrobić wrażenie w tuileryjskim pałacu. Panowie szambelani, koniuszowie, mistrze obrzędów i tym podobni dygnitarze pałacowi będą się musieli wyrzec swych urzędów, i to już im podobno sam Cesarz doradził.

Dwór bawi ciągle w Saint Cloud, a rady ministrów codzień się odbywają. Wszyscy domyślają się, że głównym ich przedmiotem jest program reform, ułożony przez stronnictwo trzecie. Krążą wieści, że kilka bardzo wysoko położonych osób doradza Cesarzowi, aby nie czekając na wystąpienie Izby, z własnéj inicyatywy żądane reformy nadał krajowi, i przez to swój urok ocalił. Cesarz podobno zdaje się okazywać skłonnym do pójścia za tą radą; ale p. Rouher o ile może zwleka, i próbuje, czy tańszym kosztem z trudnego położenia wydobyć się nie będzie można.

Ollivier, Girardin i Persigny ciągłe miewają narady; wszyscy jednem słowem, tak rządowi jak i opozycyjni, czują doskonale, że chwila obecna jest chwilą przesilenia, i że od niéj przyszłość, nie powiem Francyi, lecz przyszłość cesarstwa zawisła.

Ważnym symptomem politycznego przebudzenia jest i przygotowująca się obecnie petycya paryskiéj gwardyi narodowéj do senatu, w któréj gwardya stanowczo domaga się, aby jej dawne prawa przywrócone zostały. Tak na każdym prawie kroku rozpoczyna się teraz rewindykacya tych praw i tych swobód, które cesarstwo skasowało, lub ograniczało, i trudno przewidzieć, jakie następstwa ruch ten spokojny, legalny, ale silny powagą swoją spowodować może.

Wyrok, wydany przez sąd na Rocheforta, skazujący go na 3 lata więzienia i na pozbawienie przez lat 3 praw politycznych, taki wyda skutek jedynie, że Rochefort z pewnością w Paryżu wybranym zostanie. Niezręczny ten krok rządu zrobił tylko redaktora *Latarni* bardziéj popularnym, niżeli był dotychczas; drogi zaś mu do Ciała prawodawczego nie zamknął, owe bowiem trzy lata, w ciągu których praw politycznych pozbawionym będzie, rachują się dopiero po odsiedzeniu więzienia; dopóki zaś więzienia nie odsiedzi, dopóty mu wszystkie polityczne prawa przysługują w całości. Sama *Patrie* przyznała, że obrońcy Rocheforta, w ten sposób tłómaczący prawo, mają słuszność za sobą.

Interpelacya członków liberalnych czyli *tierce parti* na dzisiejszem posiedzeniu Izby ma być przedstawioną.

Opozycya ze swojéj strony ma złożyć interpelacyę, w której zapytuje rząd o przyczyny niedopuszczania zgromadzeń publicznych, i domaga się zarazem, aby artykuł 13 prawa o zgromadzeniach przyznający prefektom władzę zawieszenia tychże skasowanym został.

Dowiadujemy się, że dzisiejsze posiedzenie Izby jest bardzo burzliwe; Bancel zabrał głos po ryz pierwszy, i ostro wystąpił przeciw wyborowi Klemensa Duvernois, redaktora dziennika *Peuple français*.

Wiedeń 9 lipca. Jak wiadomo Rada państwa jeszcze przed odroczeniem się uchwaliła projekt o kolei żelaznej na linii Przemyśl — Łupków. Taki sam projekt przedłożono sejmowi węgierskiemu pod nazwą linii Przemyśl — Łupków — St. Ujhely; komisya sejmu węgierskiego przyjęła już ten projekt, idzie więc tylko jeszcze o przeprowadzenie go w pełnej izbie. W ważnym przedmiocie kolei węgiersko-galicyjskiej *Pester Lloyd* z wybornego — jak mówi — źródła odbiera następującą korespondencyę z Wiednia:

„Z coraz wzrastającem zajęciem zwracają tutaj ciągłą uwagę na sprawę kolei węgiersko-galicyjskiej i to nietylko z tej przyczyny, że Rada państwa juz dozwoliła na część kolei przypadającą na Przedlitawię, lecz ponieważ coraz bardziej się utwierdza przekonanie, iż szybkie ukończenie tej kolei dla monarchii austryacko-węgierskiej jest kwestyą żywotną w całem tego słowa znaczeniu. Codziennie niemal nadchodzą tutaj doniesienia z najrozmaitszych źródeł o owym gorączkowym pośpiechu, jaki Rosya rozwija, aby swe koleje żelazne prowadzące ku granicy austryackiej w jak najkrótszym dokończyć czasie. Masa szczegółów o biegu, kierunku itd. tych linij kolei żelaznych nie pozostawiają wątpliwości, że Rosya, przy budowie tych linij połączających, nie tyle handlowe, ile raczej przeważnie — a w tej chwili może wyłącznie — strategiczne względy ma na oku. Reprezentanci dyplomatyczni Austryi na rozmaitych dworach zagranicznych donoszą ztamtąd zgodnie, że prawie wszędzie istnieje przekonanie, iż pokój europejski w najlepszym razie jeszcze tylko utrzymanym być może aż do wykończenia rosyjskich kolei żelaznych ku granicy austryackiej, przyczem naturalnie nie jest wykluczoną możebność, że i zkądinąd np. ze strony Francyi może wyjść hasło do starcia wprzódy jeszcze, aniżeliby w Petersburgu sobie tego życzono. Rozumie się samo przez się, że i ze strony rosyjskiej ewentualności tej nie spuszczają z oka, i dla tego się starają, aby w razie potrzeby, jeżeli nie całą siecią kolei, to przynajmniej wielką ich częścią mogli rozporządzać. Z naszej strony nic innego uczynić nie możemy, jak również się postarać o jak najspieszniejsze przywrócenie niezbędnie potrzebnych linij łączących Węgry z Galicyą i to w ten sposób, abyśmy z wielkiej ich części mogli już korzystać, gdyby zawikłania polityczne przed ich zupełnem wykończeniem wybuchnąć miały. O innych środkach obrony przeciw rosyjskim planom zaborczym wśród obecnych stosunków ani myśleć nie możemy; budowa odpowiedniej ilości fortec byłaby w każdym razie jeszcze kosztowniejszą, aniżeli budowa kolei żelaznych, a kapitał łożony na fortece byłby martwym, boby dla rozwoju gospodarskiego najmniejszej nie przynosił korzyści. Z wszystkich tych powodów wynika, jak pożądanem jest rychłe wykończenie kolei galicyjsko-węgierskiej; względy te były już znane wiedeńskiej Radzie państwa, kiedy z pewnością nie z grzeczności dla Polaków, — których nie zbyt miłuje — lecz tylko z przyczyn powyżej wyłuszczonych uchwaliła linię Przemyśl — Łupków. Dalszy ciąg linii tej w Węgrzech w sejmie węgierskim zapewne jeszcze przed odroczeniem jego będzie uchwalony, aby budowa jeszcze przed nadejściem zimy rozpocząć się mogła, i aby zwłoką na pozór tylko kilkomiesięczną nie stracono całego roku do budowy.“

Do listu tego organ Deakistów daje taki przypisek:

„Jak słyszymy, ustawa formalnie uchwaloną nie będzie, lecz Izba tylko rezolucyą upoważni rząd do udzielenia koncesyi, i późniejszego przedłożenia dotyczącej ustawy.“

— *Presse* również podaje za rzecz pewną, że jenerał-porucznik hr. Neipperg otrzymał posadę głównodowodzącego w Galicyi, a jenerał-porucznik Pavollich posadę komendanta wojskowego w Krakowie.

— Piszą nam z Pesztu pod d. 8 bm: „Poprawka Deaka co do utworzenia sądu państwowego, któryby przedstawiał kandydatów na sędziów, upadła nadspodziewanie. Upadła większością 17 głosów. Ministrowie głosowali za nią. Główną przyczyną rezultatu tego była nieobecność bardzo wielu posłów; brakowało stu kilkunastu. Znaczna część Deakistów głosowała jednak z lewicą. Tak więc główny punkt projektu rządowego (tj. zasada mianowania sędziów) utrzymał się w zupełności.“

— Pisaliśmy onegdaj o artykule *Pester Lloyda* z 4go b. m.; jest on jeszcze przedmiotem rozpraw w Wiedniu, pomimo, że pochodzenie jego urzędowe jest zaprzeczanem, podajemy go więc w całej osnowie:

„W formie rozmaitej, ale treści niezmiennej, wychyla się w Przedlitawii od czasu do czasu bez przestanku fiksacya, że przedlitawskie ministeryum „parlamentarne“ jest w niebezpieczeństwie, i zawsze „w grze intryganckiej“ wielką rolę przypisują przezydentowi ministeryum węgierskiego, hr. Juliuszowi Andrassemu. A wszakże nasuwa się tu przedewszystkiem pytanie, dlaczego nigdy, ale to zgoła nigdy, nie wydarzy się odwrotnie? dla czego — skoro już się przypuszcza waśń nie do uleczenia między obu ministeryami — nigdy nikomu nie przyśni się lękać, aby nasze ministeryum mogło upaść skutkiem wpływów przedlitawskich? Nasi szanowni przyjaciele w Wiedniu powinniby się na seryo zająć tem pytaniem, bo odpowiedź może, mianowicie dla nich, wypaść bardzo pouczająca. Odpowiedź ta bowiem nie mogłaby zgoła być inna, jak oto: Ministeryum węgierskie nie istnieje z łaski jakiej osoby pojedynczej, ale przez poparcie większości parlamentarnej, i istnieć będzie, dopóki tę większość mieć będzie za sobą; większość zaś ma pewną tak długo jak długo — pominąwszy drobne usterki — trzyma się zasad prawdziwego konstytucyonalizmu i liberalizmu. Przytem, w kwestyach najtrudniejszych — mianowicie prawnopolitycznych — ministeryum to dowiodło, iż zupełnie podoła swemu zadaniu; i jeżeli przy objęciu wysokiej posady hr. Andrassemu wielkie towarzyszyły nadzieje, to dzisiaj ma on prawo z zupełną powołać się słusznością, że stworzył rezultata namacalne, które nad wszelką wątpliwość stawiają nietylko dobrą wolę jego, ale i zdolność jako męża stanu.

„Czy mogą coś podobnego powiedzieć o swojem parlamentarnem ministeryum nasi przyjaciele przedlitawscy? Czyż są tam w ogóle dobrze zorganizowane, skonsolidowane stronnictwa polityczne? Jestże między tymi stronnictwami jakie, któreby bezsprzecznie posiadało w parlamencie większość, i było we wszystkich znaczniejszych kwestyach gotowe z całą swoją powagą stawać przy ministeryum? A to ministerym przedlitawskie, czy z wszystkich wielkich kwestyj prawno-politycznych, których załatwienia po niem się spodziewają i spodziewać muszą, rozwiązało choćby jedną? Czyż bodaj do jednej z nich choć zabrało się na seryo i z jaką taką nadzieją sukcesu?

„Nie z nienawiści, ale z głębokiem ubolewaniem wypowiadamy, iż na te wszystkie pytania odpowiedź wypaść musi bezwzględnie przecząco. Polityczne życie stronnictw w Przedlitawii jest dziś tak samo rozbite, jak dawniej; ministeryum parlamentarne nie ma i dzisiaj żadnej za sobą większości; a stan Galicyi i Czech podobno dość głośno mówi, że będący obecnie u steru gabinet wiedeński nie posiada zdolności do uporania się z tak trudnemi zadaniami, jak rozwiązanie kwestyi czeskiej albo polskiej. Prawda, że tu i owdzie pocieszają się tem, iż trochę cierpliwości i wytrwałości, a wszystkie trudności wygładzą się same przez się. Ależ to tosame pocieszanie, którem p. Schmerling długie lata usiłował pokryć swoje fiasko; i on powiadał, że dumni Węgrzy przyjdą jeszcze do Wiednia, aby żebrać u niego trochę wolności, i „ojciec konstytucyi lutowej“ zapewne jeszcze i dzisiaj mniema, że to przypuszczenie jego z pewnością byłoby się spełniło, gdyby mu tylko do jego spełnienia — jeszcze trochę czasu pozwolono. A toć i ów posiadacz konia, który rumaka swego chciał — jeść oduczyć, taksamo lamentował, gdy biedna szkapa dogorywała: Jaka to szkoda, że konisko teraz właśnie ma umierać; wszakże już byłoby lada dzień zupełnie odwykło od jedzenia! Rok 1866 tuż tuż sprowadził Austryę do tego stadjum, iżby się była włożyła do Schmerlingowskiej i Belkredowskiej kuracyi głodowej — ale też monarchia literalnie leżała na łożu śmiertelnem, i na każdy sposób śmierć byłaby prędzej przyszła, niż sukces owej cudotwornej kuracyi.

„Ale takich eksperymentów powtarzać nie wolno: nie wolno doprowadzać do tego, aby nowa jaka katastrofa, która przecież nie jest niemożliwą, choćby tę jedną połowę monarchii zastała w takim stanie, w jakim przed trzema laty monarchia cała była pogrążoną. A nietylko Austrya, ale i Węgry mają w tem żywy interes, aby to nie nastąpiło. Chociaż dziś jak i zawsze dalecy jesteśmy zupełnie od mieszania się w sprawy wewnętrzne tamtej połowy monarchii, to wszelako nie wolno nam spuszczać z oka głównego celu ugody, który właściwie na tem polegał, ażeby Węgry, zrzekając się zupełnej swojej i bezwzględnej samoistności i niepodległości, i robiąc koncecye na rzecz pozostania razem z Austryą, zyskały w niej przyjaciela i sojusznika, któregoby siły w razie potrzeby połączyły się z naszemi ku obronie bytu i bezpieczeństwa monarchii. Przyczem się naturalnie supponuje, że druga strona, z którą zawarliśmy ten sojusz, będzie miała wsamej rzeczy na tyle koniecznej siły do rozporządzenia, iżby w chwili niebezpieczeństwa mogła nam z skuteczną przybyć pomocą. Cesarz Napoleon przed kilku laty, gdy mu proponowano sojusz z Austryą, odpowiedział, że nie chce się wiązać z trupem. Powiedzenie to wzywa i naszą całą uwagę, i jeśliby bodaj jedna połowa monarchii znajdowała się dzisiaj w takim stanie wewnętrznego rozpadnięcia i bezsilności, w jakim przed niewielu laty cała się znajdowała monarchia, to wątpimy, abyśmy jaki osobliwszy mieli pożytek z sojusznika, którego zdawało nam się, żeśmy sobie utworzyli przez ugodę. Jeżeliby dzisiaj tamta połowa monarchii taksamo nie mogła się spuścić na Polaków, Czechów itd., jak dawniej całe państwo na Węgry, to i skutek byłby prawdopodobnie ten sam, i okazałoby się w chwili stanowczej, że cel, dla którego zawarto ugodę, nie został dopięty.

„Oto powody, dla których w najwyższym stopniu pragnąć musimy, ażeby w Przedlitawii jak najrychlej kwestye prawnopolityczne zostały rozwiązane, pokój wewnętrzny przywrócony i także z krajów dziedzicznych NPana utworzona całość skonsolidowana, silna, któraby w chwilach niebezpieczeństwa mogła dla nas być takiem oparciem, jakiem my z naszej strony tuszymy iżbyśmy dla niej być mogli.

„Nie wątpimy tedy ani na chwilę, że hr. Andrassy przy każdej sposobności wyrazi z naciskiem te nasze życzenia i potrzeby, i że nie sprawia mu to szczególnej przyjemności, kiedy widzi, jak rzeczy w tym kierunku ani rusz postąpić niechcą w Przedlitawii. Nie potrzeba do tego żadnych „intryg“ i tajemnych machinacyj, i jesteśmy też przekonani, iż skoro ministrowie austryaccy całkiem otwarcie zapytają węgierskiego prezydenta ministrów o zdanie, nie będą się potrzebowali zbyt uskarżać na jego oględność. Nie jest to pewnie mięszaniem się nieprawnem ze strony hr. Andrassego, lecz tylko obowiązkiem, który winien spełnić w interesie Węgier, jako i całej monarchii. Że ostatecznie na wypadek, gdyby ministrom austryackim nie starczyło własnych sił do rozwiązania ich wielkich zadań, pomyślanoby a nawet musiano pomyśleć w sferze rozstrzygającej o przeniesieniu tak ważnej dla bytu państwa misyi w inne ręce, to zdaje nam się bardzo możliwem, ale też na razie tylko możliwem. Jesteśmy jednak oraz przekonani, iż hrabia Andrassy nie będzie wpływał ku temu, lecz rzecz całą pozostawi tym, którzy do rozstrzygnięcia jej są jedynie kompetentni.“

Królestwo Polskie.

Goniec urzędowy donosi, że w Warszawie zamierzają wystawić teatr moskiewski, podobnie jak staraniem gubernatora stanęła już narodowa (?!) scena w Helsingforcie. Projektowany teatr ma wymagać subsydyi 10000 rubli, ale boją się takowe udzielać, aby przedsiębiorca ich nie zabrał i nie znikł z horyzontu, jak to już nieraz w innych wypadkach się zdarzało.

W Kijowie pomimo zaprzeczeń *Kijewlanina*, że żadne prawa nie są zamierzone w sprawie miast, dowiadujemy się, że obraduje komisya mająca na celu postawić zasady wykupu prawa prywatnej własności całych miasteczek. Sprawa posiadania miast przez osoby prywatne jest rzeczywiście bardzo ważną ze stanowiska ekonomicznego; ale myśl podniesienia tej sprawy pochodzi od Bezaka, i nie ekonomiczne, lecz polityczne ma cele. Nie chodzi tu o podniesienie miast, ale o zrujnowanie ich właścicieli będących Polakami.

Rosya.

Dość dziwnem się wydawało, dla czego przeniesienie cenzury z Dorpatu do Rygi wywołało niezmierne oburzenie pomiędzy mieszkańcami nadbaltyckich prowincyj. Rzecz jednakże wyjaśnia się całkowicie w skutek objaśnień udzielonych przez dzienniki. Oto w Rydze istnieje cenzura rządowa, w Dorpacie zaś uniwersytet posiadał przywilej cenzurowania książek, i wykonywał swe prawo w nadzwyczaj łagodnych formach. Właściwie zatem przeniesienie cenzury z Dorpatu do Rygi równa się zaprowadzeniu jej tam, gdzie nie istniała. Zarazem przy rozdrażnieniu, jakie panuje przeciw rządowi, odebranie jakiegokolwiek przywileju uniwersytetowi musi być przyjęte z wielką niechęcią, chociażby treść przywileju była nawet nic nie znaczącą. Od kiedy zaś wypędzono z uniwersytetu profesara Szirrena, wszyscy się obawiują o los tego zakładu, jednego dobrego uniwersytetu w Rosyi. Dla objaśnienia naszych czytelników, o sprawie wydalenia Szirrena dodamy słów kilka. Niejaki Samarin wydał niedawno pierwszą część dzieła p. t. „Krańce Rosyi“. Dzieło to ma obejmować pogląd na wszystkie kraje moskiewskiego państwa właściwie doń nienależące, ale gwałtem zmuszone dzielić jego losy. Będzie tam wkrótce mowa o Polsce, ale w pierwszych dwóch tomach książka dotyka jedynie stosunków prowincyj nadbaltyckich. Ponieważ Samarin napisał swe dzieło w czysto moskiewskim duchu, więc Szirren, profesor rosyjskiej historyi na uniwersytecie w Dorpacie, znany oraz jako historyograf Liflandyi wydał w Lipsku „odpowiedź panu Jerzemu Samarinowi przyjętą z ogromnym zapałem nietylko w prowincyach nadbaltyckich, ale zarazem w całych Niemczech. *Gazeta krzyżowa* utrzymuje, że stosunki Rosyi do nadbaltyckich prowincyj nie były jeszcze nigdy tak jasno przedstawione, jak we wspomnionej broszurze. Profesor Szirren dowodzi w swojej broszurze, że partya stojąca u władzy zamierzyła kraj zruszczyć za pomocą jakichkolwiek środków, i nie waha się oświadczyć, że jest to niepodobieństwem, lecz że musi doprowadzić do ruiny zupełnej, że to środek zamienienia kraju na pustynię. *Solitudinem faciunt, pacem appellant*, oto zdanie zamykające w sobie całą treść broszury Szirrena. Jak Moskale dowodząc, że gdy tylko intelligencya w kraju jest niemiecka, więc reszta nieucywilizowanej ludności nie należąc do germańskiego musi być moskiewską; popełniają rozmyślny błąd; podobnie i p. Szirren przesadnie ceniąc zasługi klas wyższych, nieraz fałszywie się zapatruje na tamtejsze stosunki. Wrażenie jednak książki profesora Szirrena było tak wielkie, że broszura jego została rozkupioną w Lipsku w dzień jej pojawienia się na widok publiczny. Zaledwie doszła „odpowiedź Szirrena“ do granic państwa moskiewskiego nietylko, że zabroniono jej wpuszczać do Rosyi, ale natychmiast dano dymisyę jej autorowi. Owa dymisya postawiła Szirrena na szczeblu wielkości, a przynajmniej zrobiła najpopularniejszym człowiekiem w całych Niemczech. Od tego czasu jednak wszyscy drżą o uniwersytet szczególniej w skutek ciągłego zwiększenia moskiewskich agitacyj; w liczbie tych ostatnich należy wspomnieć adres parafii *Kokenhusen* do Cara proszący o moskiewską naukę i opiekę wiary grecko-rosyjskiej. Całe Niemcy są oburzone.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 10 lipca. W dniu wczorajszym odbyła się publiczna prelekcya p. Józefa Szujskiego znanego naszego historyka, celem otrzymania docentury historyi polskiéj przy Wszechnicy Jagiellońskiéj. Tematem wykładu był stosunek Prus do Polski od czasu traktatu Toruńskiego do traktatu Welowskiego. Żałować przychodzi, że prelegent obrał sobie tak obszerny temat, czém zmusił się do zamknięcia się w przytaczaniu mnóstwa faktów, nazw, dat, a nie dozwolił sobie obszerniéj dotknąć wielu szczegółów i rozwinąć poglądu na wewnętrzne pruskie stosunki. Rzeczywiście p. Szujski ze ścisłością prawdziwie sumiennego historyka, a przeto ze ścisłością sobie właściwą, zaledwie zdołał przebiedz nawał cisnących się mu na pamięć faktów i dopiero pod koniec znalazł chwilkę czasu do rzucenia kilku ogólnych myśli na charakter pruskich stosunków. Można było podziwiać pamięć szanownego prelegenta wyliczającego tyle nazw i dat bez pomocy żadnéj notatki; to tez publiczność potrafiła ocenić sumienną pracę i pomimo suchości nieodzownéj takiemu wykładowi, grzmiącemi okłaskami oświadczyła swoje uznanie. Uniwersytet zyskuje w p. Szujskim bardzo ważną podporę; a nam przychodzi powinszować szanownemu autorowi „*Dziejów Polski*“, że jemu przypadł zaszczyt zająć pierwszą katedrę historyi polskiéj w naszym kraju, tak dawno pozbawionym możności słuchania dziejów ojczystych w publicznych uniwersyteckich wykładach. Mamy nadzieję, że młodzież nasza liczném uczęszczaniem na wykład tego przedmiotu, udowodni potrzebę stałéj katedry historyi ojczystéj i przejmie się duchem politycznym naszych Ojców dla odtworzenia przeszłéj sławy i wielkości.

— P. Józef Szujski złożył w redakcyi naszej 100 złr. na koszta pogrzebu i restauracyi pomnika Kazimierza W. powierzone mu przez odjeżdżającego znajomego, jako dar w połowie od gminy miasta Sambora (50 złr.) w połowie ze składek w Samborze zebranych pochodzący.

Na koszta przeniesienia zwłok Kazimierza Wgo złożyli na ręce nasze p. I. Bradzyński z Tarnobrzega 14 złr. z składki gminy tamtejszej; p. Eberhard, dyrektor szkoły S. Barbary z składki między nauczycielami i uczniami tejże szkoły 15 złr. 3 c. i dwózłotówkę polską, które to pieniądze przeznacza w 3 równych częściach na trumnę, na koszta przeniesienia zwłok i na pomnik; w składce tej brali udział: pp. Eberhard, X. Nowiński, Wandasiewicz, Niemczyk po 50 c., Somborski 30 c., pp. Brachodzi i Wojciech Sarna po 25 c.; uczniowie klasy Iszej 2 złr. 56 c., klasy IIgiej 4 złr. 24 i dwuzłotówkę polską w srebrze, klasy IIIciej 2 złr. 50 c., klasy IVtej 2 złr. 93 c.; Dr Samuel Ebersohn z Rozwadowa 15 złr. na pomnik ze składki zebranej między następującymi członkami gminy izraelickiej w Rozwadowie: pp. Mojżesz Hirszfeld, Szachne Zangen, Lejb Rosenblüht, Leon Ebersohn, Nahim Leicht, Jakób Friedmann, Szymon Spira, Lejzor Silber Józef Abraham, Abraham Bergmann, Salomon Reich, Juda Adwokat, Lejb Garten, Wolf Felsen i Majer Zangen po 1 złr.; — p. Otton Pęgowski z wsi Podpieczar z pod Stanisławowa 1 rubla w srebrze i 14 złr. 55 c. (tyleśmy odebrali, nie 14 złr. 70 c. jak było napisane) na trumnę i pomnik z składki, do której się przyczynili: hr. Klementyna z Potockich Miączyńska i starozakonny Zajwel Lenoble po 3 złr., hr. Kazimierz Miączyński i proboszcz gr. kat. wsi Podpieczar X. Ign. Ilnicki po 2 złr., p. Emilia Friedel 1 rubla srebrnego, pp. Włodzimierz Swieżewski, Marya Swieżewska i od tułacza po 1 złr., Paweł 50 c., służąca Marysia Kaflowska 20 c.; robotnicy z warsztatów kolei Karola Ludwika we Lwowie na trumnę 8 złr. 38 c.; p. Józef Rojowski z Chotyłuba na trumnę 9 złr.; Dr Edward Korczyński, lekarz praktykujący w Dębicy 4 złr., w połowie na pomnik, w połowie zaś na trumnę, — co wraz z wykazanemi składkami wynosi 1448 złr. $11\frac{1}{2}$ c. wa., 80 franków i 2 dukaty w złocie; 20 sztuk po 15 kopijek, 2 talary, 2 złr. 1 rubel i dwuzłotówkę polską w srebrze.

— Dziś tysiące osób odwiedziło kościół katedralny na Zamku, oglądając katafalk, który po południu będzie rozebrany, tudzież kosztowności, jakie się mie-

---

trzebuje reparacyi, bo kilka tysięcy na naprawę jego spendowaćby trzeba — abyście waszmoście niemieszkanie koszt na to obymyśleli.“ Na to Rada odpowiedziała: nic słuszniejszego jak, żeby *ex fructibus et proventibus*, które smatruż wnosi do skarbu (miasta), był wyreperowany, doczego pp. sukiennicy mieliby się dokładać i Wielkorządy, które z wielu sklepów ziemny czynsz pobierają.

W roku zaś 1774 z polecenia magistratu odbywa się w Sukiennicach lustracya sklepów dla zbadania, które sklepy czynsz ziemny do miasta Krakowa, a które do Wielkorządów Krakowskich płacić powinny. Wielkorządy miały siedzibę w zamku krakowskim, i trudniły się zarządem dochodów stołowych królewskich. To podzisiejszemu mówiąc, komisya numeruje sklepy do miasta należące czarnym kolorem — te, które do Wielkorzędów należą, kolorem czerwonym — a który sklep jest wolny, ten oznacza dodając krzyżyk pod numerem; ślady tych znaków jeszcze dziś zostały. A w rzędzie posiadających sklepy spotykamy imiona jeszcze dziś znajomych miastu rodzin jako Hallerów, Bajerów, Fuchsów i t. d.

W roku 1787 król Stanisław August odwiedził Kraków; miasto d. 24 czerwca wyprawiło na cześć jego bal w Sukiennicach. Notatka opisująca te uroczystości a skreślona po łacinie, opowiada, jako Sukiennice oświetlone były ze zewnątrz lampami, a wewnątrz świecami woskowemi — a strojne w różne malowidła i napisy — że blisko 3,000 osób zebrało się na tę uroczystość. — Powiada, ze zawieszonych było świeczników 36 w kształcie kotwic, a na każdym spaliło się po 24 świec (*pendebant machinae per modum anchorarum trigenta sex unaquaeque caudelis vigenti quattuor ardentibus splendebal*). W środku zaś unosił się transparent z cyfrą S. A. R. ozdobiony w kwiaty włoskie i lampy z oliwą. Królowi wzniesiono tron strojnie zbudowany naprzeciw muzyce. (*Regi thronus ex opposito musicorum eleganter instructus*). Uroczystość trwała do 3ej godziny w nocy, a ponieważ sporządzona była nowa podłoga, zatem dana była sposobność do pląsów (*novum autem pavimentum instrucum saltibus locum dedit*).

Dopisek w polskim języku dodaje, że wtedy całe miasto było oświecone i że król z balu wrócił pieszo na zamek. Jeszcze potem rano dnia następnego król Sukiennice zwiedził.

Otóż owe uroczyste zabawy w Sukiennicach wyprawione w pierwszych lat dziesiątkach bieżącego wieku, nie były pomysłem nowym i oryginalnym, bo zapewne wtedy jeszcze żyło wielu uczestników owego balu, danego przed 23 laty dla ostatniego króla Polskiego. Takich balów było trzy. Pierwszy na cześć księcia Józefa Poniatowskiego i jego walecznych towarzyszów broni — drugi d. 10 maja r. 1810 na hołd króla saskiego, a księcia warszawskiego, oraz królownéj saskiej, infantki polskiej wedle konstytucyi 3 maja — trzeci na obchód i zaprowadzenie konstytucyi rzeczypospolitej krakowskiej.

Dwa pierwsze były najświętniejsze. Odświeżono malowania na ścianach, które też ustroiły się w zwoje i olbrzymie wieńce żywych kwiatów i liści. Nad sklepami w oknach wisiały transparanty z napisami. Odnowiono kotwice owe świeczniki, wypożyczono z domów prywatnych niezliczone mnóstwo zwierciadeł, które rozwiesiły się gęstym szeregiem wzdłuż ścian. Owe dwa poprzeczne ramiona oszalowano deszczkami; ramię lewe idące ku ulicy Siennej, ozdobione we festony i opony z muszlinu zamieniono na pyszny salon, przeznaczony dla dam. W ramieniu zaś przeciwległém, zwróconém ku ulicy Szewskiej wspaniałe przybraném w adamaszek czerwony i rzęsisto oświeconém stał tron pod baldakinem, na tronie transparant z literą N., a przed tronem z karabinami u nogi dwóch ogromnych wąsatych grenadyerów; na głowach ich sterczą owe historyczne olbrzymie czapy niedźwiedzie. Po całej podłodze tej niezmiernej przestrzeni rozpięte było sukno czerwone, dostarczone bezpłatnie ile sobie przypominam od kupców sukienniczych. W środku unosił się pod sklepieniem w wielkich rozmiarach transparent z orłem polskim. Nad wchodami po obu końcach tej nieprzejrzanej sali wzniesione były galerye (nie dawno rozebrane) na nich brzmiały orkiestry — tak dwie muzyki wtórowały tańcom, a dla długości sali jedna muzyka nie przeszkadzała drugiej. Wzdłuż boków przy ścianach umieszczono kanapy, sofy, karła wypożyczone z mieszkań prywatnych. — Kraków ówczesny jeszcze się nie był wyrzekł staropolskiej gościnności. Sklepy były świątecznie ustrojone jedne zamienione na restauracye, inne na cukiernie, w innym znów raczono gości wszelkiém winem i t. d., a to wszystko bezpłatnie na koszt miasta. Cała ta ogromna sala zalana istną powodzią światłości płynącej od tysiąców świéc i lamp umieszczonych przy ścianach liniami wdzięcznego rysunku. Roiły się tłumy gości w kilka tysięcy osób, bo cały Kraków i okolice jego zebrały się na tę uroczystość. Jaśniały damy w świetnych strojach lśniących klejnotami, a wśród ubiorów cywilnych, błyszczały różnobarwne bogate mundury oficerskie.

Gdy Sukiennice doczekały się czasów Rzeczypospolitej krakowskiej zaczęto myśleć nad ich odbudowaniem. Nie będę mówił o usiłowaniach, które w tej mierze występywały już takowe skreślił prof. Łepkowski w dziele swojem „Z przeszłości“ a opowiedział wobec komisyi p. Wiceprezydent Dr Strzelecki. Dość dodał, iż te usiłowania nie doszły do zamierzonego skutku, a my wzieliśmy smutnem dziedzictwem ten gmach obleciały, wzywający dziś obecne pokolenie o ratunek.

Miejmy nadzieję pewną, że nam się to odbudowanie powiedzie, że cały kraj poda nam rękę pomocną, byśmy mogli się wywiązać z tej świętej powinności względem przeszłych dziejów narodu.

Zaiste widok obecny Sukiennic obleciałych grożących rozwaleniem straszy jakby upior złowrogi, ten widok, gdyby jeszcze dłużej trwać miał byłby bolesnym wyrzutem sumienia a sromotą nietylko dla Krakowa ale nawet dla całego kraju. Bo Sukiennice są zabytkiem dziejowym więc nietylko do miasta naszego należą ale są także dziedzictwem całej polskiej społeczności.

Gdy przeto miasto nasze zwróci się do ziomków z prośbą w imieniu Polski o pomoc na ten cel, to takowego wezwania Kraków nie uczyni dla własnych materyalnych korzyści, ta prośba jego nie będzie samolubną poniżającą zebraniną; ale stanie się wezwaniem do kraju przypominającem mu powinności i prawa jego.

Pokładajmy ufność w kraju naszym, a kraj nas nieopuści. Bo zaiste nie ma wdzięczniejszego narodu nad nasz — Polska pamięta poświęcenia się każdego ze swoich synów Polska nigdy nie zapomina zasług położonych w sprawie publicznej. Ta Polska choć uboga, biedna, przecież przytula z miłością do serca każdego, które jej się oddał z miłością. Zaiste na naszej ziemi święci się prawda co już winna być zasadą każdego z Polaków na życie całe, „trzymaj wiernie z narodem a nie zginiesz naród cię nie opuści“. Naród nie opuści Krakowa co przez tyle wieków szedł ręka w rękę z narodem naród nie zawiedzie Krakowa co przez tyle wieków był wiernym druchem Polski co tylekroć wespół z narodem opłacał boleścią a krwią sprawę ojczystą, a tak wespół z narodem dawał świadectwo, że Polska żyje, że jeszcze Polska nie zginęła.

szą w skarbcu. Goście z Galicyi i Poznańskiego korzystali dziś z grzeczności podkustosza kapituły ks. Midowicza, który im wyjaśniał historyczność zabytków przechowywanych w skarbcu. Mnóstwo osób wspinało się także dla obejrzenia dzwonu Zygmunta.

— *Zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego,* podaje do wiadomości swych członków, chcących wziąć udział w doroczném walném zgromadzeniu, które się odbędzie w Krakowie dnia 17go lipca b. r. i następnych, że:

a) Zarząd kolei Lwowsko-czerniowieckiej zniżył dla uczęstników cenę jazdy koleją dla wszystkich klas wagonowych na połowę.

b) Zarząd kolei Karola Ludwika na całej przestrzeni od Krakowa aż do Złoczowa i Brodów zniżył cenę dla 2giej i 3ciej klasy wagonowej także na połowę, z tym dodatkiem, że biorący udział, jadąc do Krakowa płaci całą należytość, a z powrotem jedzie bezpłatnie. Każdy członek Towarz. pedag., chcący korzystać z tego zniżenia ceny, winien się na stacyi, na której wsiada, wykazać przy kasie legitymacyą, przez zarząd główny na jego imię wystawioną. Te karty legitymacyjne ważne są od 15go lipca do 15go sierpnia b. r. W Krakowie nie oddaje się kart jazdy konduktorom. Na dworcu kolejowym Krakowskim oczekiwać będą na przyjeżdżających pp. kwatermistrze, którzy będą mieć odznakę (czerwoną kokardę).

— W Muzeum techniczno-przemysłowem w sali wykładowej w poniedziałek d. 12 lipca od godziny 5—6½ p. Pryliński będzie miał wykład publiczny o *sztucznej uprawie łąk według systemu Asmusa Petersena.* Wejście bezpłatne.

Na propozycyę p. Ministra rolnictwa w maju b. r. Tow. rolnicze krakowskie wysłało p. Prylińskiego do Wittkiel w okolicach Kapelu w Szlezwigu dla zbadania systemu sztucznej uprawy łąk Asmusa Petersena. Po trzech tygodniowym pobycie na miejscu p. Pryliński zdawszy sprawę ze swego polecenia Tow. rolniczemu, powziął zamiar publicznego zdania sprawy ze swej misyi w odczycie, który w poniedziałek będzie miał w Muzeum techniczno-przemysłowem. Wykład będzie objaśniony na rysunkach i na umyślnie na ten cel sporządzonym modelu, jako też na sprowadzonych z Flensburga okazach kosztem Muzeum technicznego. Nie wątpimy że tak młodzież techniczna, jako też pp. gospodarze zechcą skorzystać ze zdarzonej sposobności, aby się bliżej oznajomić z niewiele znanym u nas przedmiotem.

— Słusznie pisaliśmy zapowiadając ukazanie się *Djabła* w mieście naszém (naturalnie chcemy mówić o piśmie humorystyczném pod tą niebezpieczną firmą wychodzącym), że może „nie taki djabeł czarny jak go malują.“ Sądząc z pierwszego numeru, który wyszedł 7go b. m. słyszeliśmy głosy utrzymujące: że mógłby być czarniejszy, skoro ma być *Djabłem.* My tego nie mówimy, bo lubo pisze: „zwaśnim się czasem z *Czasem*“ — nam się wydaje, że nie czekał nawet drugiego numeru, aby to uczynić. Lecz jeżeli kiedy, to powtórzymy tym razem przysłowie: „wolno ci bić panie djable“, skoro wolno każdemu. Tylko waść panie *Djable* musi być dowcipna, *sine qua non* to jest djabelską nie będzie. Z przyjemnością widzieliśmy drzeworyty, i życzymy *Djabłowi,* aby więcéj takich plag w kolumny swe wprowadzał, jak w pierwszym numerze. Plaga ta ubawiła nietylko mieszkańców ulicy Floryańskiéj ale całe miasto.

— Wyszedł N. 14 *Kaliny* i zawiera: „Alfons Lamartine“, szkic biograficzno-literacki p. L. T. Rycharskiego (ciąg dalszy). — Rysunki Artura Grotgera z wystawy paryskiéj 1867 r. (drzeworyt).— „Usprawiedliwienie“ przez M. B. (wiersz).— „Faktor“ ramotka (z życia prowincyonalnego) przez Wł. Ładę (ciąg dalszy).— Berło znalezione w trumnie Kazimierza Wgo (drzeworyt).— Szkic humorystyczny p. W. S. (drzeworyt).— „Kilka charakterystycznych rysów z życia Maryi Stuart“ przez Edwarda Lubowskiego (ciąg dalszy).— „Pochowanie zwłok Kazimierza Wielkiego“.— „Kronika“.— „Rozmaitości“.

— Donoszą nam, iż dziś o godzinie 4éj z rana rozstał się z tym światem brat Czesław Michalski członek XX. Augustyanów. Zmarły urodzony dnia 7 września 1783 r., służąc za młodu w drugim pułku legii Nadwiślańskiéj w trzeciéj kompanii pod jenerałem dywizyi Bronikowskim, jenerałem brygady Chłopickim, pułkownikiem Kosimowskim a kapitanem Godziszewskim, i biorąc udział w różnych kampaniach począwszy od Hiszpanii aż do Berezyny, w których dwa razy był ranny, poświęcił schyłek życia samemu Bogu. Wstąpił do zakonu XX. Augustyanów w Krakowie dnia 25 września 1837 r. Przeżywszy lat 86 a z tych 36 w zakonie, zakończył to doczesne życie w klasztorze Św. Katarzyny na Kazimierzu dnia 10 lipca 1869 r. opatrzony SS. Sakramentami. Po odprawionem nabożeństwie w dniu 12 lipca r. b. o godzinie 10 z rana w kościele Św. Katarzyny XX. Augustyanów, zwłoki zmarłego brata Czesława na cmentarz odprowadzonemi zostaną.

— Na odnowienie Sukiennic złożył p. Józef Rojowski z Chotyłuba 10 złr.

— Jutro Stowarzyszenie Postępu rękodzielników i przemysłowców jako w rocznicę założenia swego, odbędzie wycieczkę na Bielany.

— Jutro w niedzielę o godzinie 10éj z rana odbędzie się w tutejszym kościele ewangielickim nabożeństwo za Kazimierza Wgo; kazanie mieć będzie X. Glajcar.

— Towarzystwo Arabów, które we wszystkich stolicach europejskich, a oprócz tego w N. Jorku, w N. Orleanie, w Hawanie i td. zjednało sobie zasłużony rozgłos, wystąpiło wczoraj po raz pierwszy w tutejszym teatrze. Cokolwiek czytaliśmy w dziennikach na pochwałę owych synów pustyni, słabe jeszcze daje wyobrażenie o ich sile, sprężystości muskułów, elastyczności jakby kauczukowej ich członków, zręczności i gracyi. Trzydzieści osób, począwszy od kilkoletnich chłopczyków aż stopniowo do dojrzałego wieku, wykonywa najrozmaitsze ewolucye gimnastyczne i atletyczne, i to z tak zadziwiającem piętnem doskonałości i pewności, że nikt prawie w swoim zakresie nie pozostaje w tyle za innymi, a najniebezpieczniejsze skoki i rzuty najmniejszej nie budzą w widzach obawy. Przedstawienie rozpoczęło się charakterystyczną, śpiewaną modlitwą „do Allaha“ z towarzyszeniem dzikiej, bezharmonijnej muzyki narodowej. Lecz jeżeli w dziedzinie sztuk pięknych estetyka zdaje się być obcą Arabom; to za to w sferze fizycznej doszła ona najdalszych granic, a co chwila zmienne grupy, w jakie się układa ogół owych mistrzów gimnastyki, tworząc piramidy, arkady, portyki, mosty, łuki i td. sięgające aż pod strop sceny, mogłyby posłużyć za wzór rzeźbiarzom. Pod względem olbrzymiej siły, trudno sobie również coś wyższego wyobrazić. Na barkach jednego z najstarszych Arabów, około którego owija się inny w pasie jak boa *constrictor,* unosi się pięciu ludzi tworząc malownicze zarysy statuy, a prócz tego w każdej dłoni trzyma atleta po jednym Arabie. Pod względem robienia bronią nikt pewnie niedorówna podobnym szermierzom jak Sidi el Hadi Omar i Mohamet Belkher. Lecz najbardziej może zadziwiają z całego przedstawienia młyńce, wykonywane przez wszystkich członków towarzystwa, przypominające skoki zwierząt pustyni. Towarzystwo Arabów ma dać tylko parę jeszcze przedstawień.

— Odebraliśmy wczoraj wiadomość pewną, że siedmnastoletni W. L. w Rybitwach pobił w dniu 24 czerwca r. b. pijanego swego ojczyma Piotra Gibałę — z pomocą służącéj H. T. i rówieśnika swego M. O. — tak mocno, iż pobity, w skutek połamania w nim dwóch żeber, w krótce ducha wyzionął. Powodem pobicia było marnotrawienie gospodarstwa L., którém Gibała zarządzał. Obżałowani znajdują się pod śledztwem sądowém w Wieliczce.

— **Stary Sącz** 8go lipca.

Dnia 8go b. m. odbyło się solenne żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Kazimierza Wielkiego Króla Polskiego w Starym Sączu, owym starożytnym, a ulubionym zakątku Bolesława Wstydliwego i jego świętéj małżonki Kunegundy. Wysoko wzniesiony katafalk wśród mocno jarzącego się światła był ozdobiony godłami królewskiemi. Sumę celebrował W. X. Józef Matuziński kanonik i proboszcz miejscowy otoczony miejscowém duchowieństwem. Urzędnicy, szkoła i licznie zgromadzony lud był obecny na nabożeństwie.

— Piszą z **Mościsk** 6 lipca:

Gdy z powodu niepojętego pośpiechu kapituły Krakowskiej w pochowaniu uroczystem zwłok Króla Polskiego Kazimierza Wielkiego przypadkiem znalezionych i po pięciuset latach z ciszy grobowej wydobytych okazało się niemożliwem wysłanie ze strony reprezentacyi powiatu Mościskiego stosownej delegacyi na ten obchód pogrzebowy — w celu oddania wysokiej czci pamiątce tego naszego Wielkiego Króla przynależnej. — Wydział powiatowy Mościski urządził nabożeństwo żałobne za duszę i spokój wieczny Króla Kazimierza Wielkiego, które odbędzie się dnia 15go lipca 1869 r. o godzinie 10ej w kościele parafialnym w Mościskach, na które wszystkich mieszkańców powiatu bez różnicy stanu i wyznania, niniejszem zaprasza.

— Dnia 9 lipca pochmurno i mglisto. Termometr doszedł do + 19°.6 od + 14°.2 R. Barometr idzie w górę; dnia 10 lipca o godzinie 6éj rano stan jego był 332·23, termometru zaś + 14°.2 R. Wiatr zachodni spokojny.

— W niedzielę dnia 11 lipca, Śgo Jana z Dukli; w poniedziałek dnia 12 lipca, Śgo Jana Gwalberta opata wyznawcy.

Sprawy sądowe.

Marsylia 30 czerwca b. r. (*Trajedya rodzinna*) W ostatnich dniach czerwca b. r., około godziny piątej rano, gdy robotnicy udali się już do warstatów okrętowych, wydarzył się okropny wypadek w Marsylii, w mieszkaniu rodziny Bonnefoy, niedaleko tychże warstatów położonem. W jednej prawie chwili dało się słyszeć pięć strzałów; straszny krzyk rozpaczy i boleści sprowadził robotników do wspomnionego mieszkania, gdzie rozwinął się przed ich oczyma krwawy dramat.

Sień zatarasowana, klucze tkwiły we wszystkich drzwiach, aby nikt nie przeszkodził wykonaniu zbrodni.

Kilku robotników jednakże wysadziło wkrótce drzwi inni weszli przez okno, które p. Bonnefoy otworzył wołający pomoc.

Kilka chwil przedtem odbyła się następująca scena. O godzinie w pół do szóstej wstała według zwyczaju pani Bonnefoy, i udała się do kuchni, aby przygotować kawę. Tym razem jednakże chciała pierw czegoś innego dokonać, poszła do pokoju gościnnego, mieszkali bowiem w oberży — gdzie przy zamkniętych drzwiach czatowała z rewolwerem w ręku.

W tej samej chwili przyszła także jej siostra Anna, zastępująca w domu miejsce służącej. Zeszła ona z góry, gdzie sypiała zwykle z dziećmi w jednym pokoju. Co w tej chwili działo się w piersiach pani Bonnefoy, może tylko ona sama powiedzieć. W śledztwie wiedziano, że siostrę swą nienawidziła, oskarżając ją o to, że pozbawiła ją serca kochanka.

Gdy z ostatniego stopnia schodziła, pani Bonnefoy wbiegła do kuchni, a nieszczęśliwa Anna ze strasznym krzykiem padła ugodzona kulą.

Zbójczyni nie pojrzawszy nawet na swoją ofiarę pobiegła na górę, wpadła jak furya do pokoju, gdzie dzieci jej spały, przybliżyła się do kolebki najmłodszego dziecięcia pięknego sześcioletniego chłopca, przyłożyła rewolwer do jego piersi, i niezadrżawszy nawet — wystrzeliła.

Strzał ten obudził i dwoje drugich jej dzieci, które przestraszone wyskoczyły z łóżka. Matka wymierzyła powtórnie.

— Mamo droga mamo! zawołało starsze, co robisz?

— Nie bój się, odpowiedziała; tobie się nic nie stanie, ty dostaniesz cały majątek.

I znów strzał — a młodsze z tych dwojga dzieci padło nieżywe. Pójdź! rozkazała matka swemu najstarsze mu dziecku. Dziecię poszło, drżąc, na dół po schodach, matka szła za niem. Zeszedłszy na dół, wróciła się znów na górę do sypialni swego męża.

Ten zaś po pierwszym strzale i na krzyk nieszczęśliwej Anny wyskoczył z łóżka przestraszony. Ale nie miał już czasu zasłonić się przed napadem. Kula dosięgła go i upadł na ziemię. Zadowolona z dokonanego dzieła, zamyśliła się chwilkę, potem zwróciła ku sobie rewolwer, wystrzeliła i na widok krwi padła na łóżko. Najstarszy jej syn przybliżył się do niej, i drżąc robił jej wyrzuty.

— Milcz! było jej całą odpowiedzią; milcz! Przecież ciebie ochroniłam i będziesz bogatym.

W tej chwili przyszli robotnicy. Pani Bonnefoy słyszała ich spieszne kroki i wstała; broń miała ciągle w ręku. Ujrzawszy najprzód robotnika Simiana, starego znajomego i spostrzegszy bladość jego lica, rzekła:

— Nie lękajcie się! — Potem wyciągła paczkę listów i wręczyła mu ją z temi słowy: Weźcie to i oddajcie memu najstarszemu synowi.

Potem znowu omdlała i zdawało się, nie wiedzieć co się koło niej dzieje. Wreszcie na zarzuty przybyłych odpowiedziała: Nie mam czego żałować; gdyby się dało powtórzyć, zrobiłabym to samo. Podobny cynizm z taką srogością połączony, graniczy z szaleństwem.

A jednak zdawało się, że pani Brunefoy jest przy zdrowych zmysłach.

Na około domu zgromadziło się zaraz mnóstwo ludzi; przyjaciele i sąsiedzi cisnęli się do tych nieszczęśliwych ofiar; ona słyszała jęki boleści siostry i męża, rozdzierające serce kwilenie niewinnych dzieci, przeciw którym broni użyła; ze wszystkich stron otaczała ją krew, którą przelała; a podczas gdy robotnicy na widok téj strasznéj sceny od łez wstrzymać się nie mogli, i bladość kryła ich lica: pozostała ona niemą, w obojętnem pogrążona dumaniu.

Wyrzuty sumienia i żal dalekie były od jéj kamiennego serca; na zarzuty swego nieszczęśliwego ojca, którego siwy włos poprzedniem swem prowadzeniem się hańbą okryła, miała tylko jedną odpowiedź.

— Nędzna! załamując ręce wołał starzec, więc aż do tego przyszło.

— Milcz ojcze! odrzekła córka, wszystkiemu ty winien jesteś! Dlaczegoś mnie przeklął?

Tymczasem zranione dzieci zaniesiono do szpitala, gdzie lekarz nie zrobił nadziei utrzymania ich przy życiu. Ojca także zaniesiono do szpitala; Annę zaś z powodu lekkiéj rany i najstarszego chłopca zostawiono w domu.

Wykonawcy sprawiedliwości przybyli zaraz w pierwszéj chwili i poczynili przygotowania do odprowadzenia zbójczyni.

Opuszczając miejsce okrutnéj zbrodni, nie okazała najmniejszego wzruszenia. Zszedłszy jednak ze schodów zdawało się, że traci zimną krew, bo z głębokiem westchnieniem wyszeptała: Mocno żałuję tego, co tutaj zrobiłam! I to było wszystko.

Po jéj odprowadzeniu pozostał najstarszy syn przy łóżku swéj ciotki, która westchnąwszy cicho, wyrzekła: Nieszczęśliwy, oby tylko mógł umrzeć!

W pokoju było wszystko w największym porządku, i gdyby nie strugi krwi, niktby nie powiedział, że tutaj ręką matki chciała śmierć dokonać swego niszczącego dzieła.

Wielkie wrażenie sprawił na obecnych napis na drzwiach. Smiałą ręką skreślone tam były wyrazy: Kto tutaj wejdzie, znajdzie śmierć.

Wyrazy te z figlów napisało średnie dziecię. Szczególna igraszka losu! Czyż to dziecię pomyślało, że niedająca się wytłómaczyć namiętność matki uzbroi jéj rękę przeciw własnym dzieciom, że jego żartobliwa przepowiednia wkrótce się spełni?

Stan ojca i dwojga dzieci rozdziera serce; nie spodziewają się zupełnie, aby im życie uratować. Zbójczyni zaś daleko prędzéj przychodzi do zdrowia, w skutek czego dodano jéj straż, która ma czuwać nad każdym jéj krokiem.

O przyczynie tego nadzwyczajnego wypadku krążą tysiączne wieści. Na największą wiarę zasługuje następująca:

Na kilka dni przed wypadkiem zaszła sprzeczka między panią Bonnefoy a jéj kochankiem X... Przyczynę tejże zamilczeć wypada. Mąż chciał się wmięszać w tę sprawę, lecz cierpko go odepchnięto i „posłano na przechadzkę.“ Rzeczywiście też poszedł, lecz tylko po to, aby przynieść kul do rewolweru. No, rzekł do kochanka swéj żony, jeśli jesteś mężczyzną, będziesz się ze mną bił. Ten jednakowoż odtrącił od siebie rewolwer i rzekł: Z tym nie chcę mieć nic do czynienia, ale na pięście to ci służę. Żona przypatrująca się temu obojętnie, zaczęła się namyślać. Napisała kilka listów, prawdopodobnie te, o których wspomnieliśmy, i rozpoczęła wykonanie swych tajemnych planów, które także przeciw kochankowi wymierzyła. Dlaczego ochroniła najstarsze dziecko? O tem milczy opowiadający, nie chcąc kompromitować rodziny okrutnéj zbójczyni.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 9 lipca. Piątkowe targi zbożowe nie są tak ożywione jak wtorkowe. To też i wczorajszy targ na Baranie był bardzo małoznaczący, a dowóz innych gatunków zboża oprócz żyta, którego około 400 korcy dostarczono, nadzwyczaj mały. Ceny z małemi odmianami utrzymywały się prawie te same co na ostatnim targu.

Płacono za pszenicę czerwoną od złp. 39 do 41, białą od złp. 42 do 43½; żyto od złp. 28 do 31; owies od złp. 16 do 17½.

Na targ tutejszy na Kleparzu od niejakiego czasu bardzo mało przywożą zboża, gdyż takowe na miejscowe potrzeby i przez młyny parowe w pobliżu miejsc produkcyi zakupywane bywa. Obecnie największy dowóz jest z Galicyi, ceny wszakże ustalić się jakoś nie mogą, obecnie nawet nieco spadły. Tym razem nie wielu pokazało się kupców z Prus, przeto i ruch handlowy był słabszy.

Płacono za pszenicę czerwoną od złr. 10 do 10·40, białą od złr. 10·50 do 11·50; żyto od złr. 7·50 do 7·70; jęczmień od złr. 5·50 do 6; groch kuchenny od złr. — do —; owies od złr. 4·50 do 4·65; bobik od złr. 8 do 8·50; wykę od złr. 6 do 6·50; rzepak zimowy od złr. 6·50 do 7; fasolę od złr. 6·30 do 7.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd w Złoczowie Jana Antoniego i Joannę Białobrzeskich o zapozwaniu ich przez X. Jana Kowalskiego o ekstabulacyę zahipotekowanych na dochodach dóbr Jazłowczyka sum 11,745 złp. 2 gr. i 5,710 złp.; ustna rozprawa 28go czerwca; kurator Dr Starzewski.

Przyjechali do Krakowa od 9go do 10go lipca.

HOTEL DREZDEŃSKI: Justyna Benoowa właśc. dóbr z Niegowici, Franciszek Jaworski z Kongresówki Stanisław Podhorodyński z Kongresówki, Józef Wereszczyński właś. dóbr z Galicyi.

HOTEL POLLERA: Ignacy Skrzyński właściciel dóbr z Strzyżowa, F. Górecki kupiec z Prus, M. Goldblum kupiec z Działoszyc, F. Alszer właściciel dóbr ze Szląska, Alfons Wilkens kupiec z Hamburga, J. Fesbinder kupiec z Berlina, Aleksander Krukowiecki właś. dóbr z Kongresówki, Stanisław hr. Walewski właśc. dóbr z Griben, M. Steiner kupiec z z Wiednia, Jan Banzemer właściciel dóbr z Galicyi.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Monachium 8 lipca, 10 godź. wieczorem. Cesarz austryacki wyjechał właśnie do Wiednia, książę Luitpold był przy odjeździe Cesarza obecnym w dworcu.

Bruksella 8 lipca. Podpisanie konwencyi kolejowej odwlekło się dotąd z powodu mało znaczącego, w tej samej chwili jednak załagodzonego sporu. Spodziewane jest w najbliższym czasie jej podpisanie i urzędowe ogłoszenie.

Paryż 8 lipca. *Peuple* mówi: Podpisami na interpelacyi nie żądają, aby się Cesarz zrzekł inicyatywy, lecz aby Izbę uczynił wspólnikiem swojej inicyatywy. Cesarz nie chce się opierać rozumnym żądaniom.

Paryż 8 lipca (podane wczoraj w skróceniu). Na posiedzeniu dzisiejszem ciała prawodawczego sprawdzono 8 wyborów. Favre powiedział: Izba winna się ukonstytuować, aby wziąść pod rozbiór wielkie kwestye polityczne, które Izbę i kraj zajmują. Wszelkie żądane zwłoki mają jedynie na celu dozwolić ministerstwu, aby się zrekonstytuowało. Rouher odpowiada, że rząd może wszystkie publiczne sprawy rozbierać. Mówią o kryzys ministeryalnej. Wielkie kwestye, do których czynią aluzyę, nie obchodzą kilku osób, lecz konstytucye nasze. *Przyszłością społeczeństwa jest tama, utworzyć się mająca przeciw rewolucyi. Nie wiem kiedy i przez jakich mężów osiągniętem będzie porozumienie, lecz wiem dobrze, na jakich świeżych siłach Izba będzie umiała oprzeć się, aby społeczeństwo zachować* (żywe oklaski, wrzawa).

Madryt 8 lipca. Kortezy odrzuciły 142 głosami przeciw 92 wotum nagany przeciw ministrowi sprawiedliwości Herrera. Chociaż sprawa ta nie mogła być uważaną za sprawę gabinetową, brali w głosowaniu udział wszyscy członkowie rządu.

Lizbona 8 lipca. Izba parów przyjęła pożyczkę 29 głosami (między niemi 3 ministrów) przeciw 25.

Londyn 7 lipca. Poseł angielski w Persyi przybył tu. *Morning Post* stawia jako prawdopodobny cel jego podróży naradzenie się z rządem, jakby stosunki przyjazne z Szachem perskim jeszcze ściślej urządzić.

Kragujewac 6 lipca. Projekt konstytucyi stanowi: odpowiedzialność ministrów, niezawisłość sędziów, równość wszystkich obywateli, autonomię gminy, rozdział sprawiedliwości od administracyi. Skupczyna będzie corocznie zwoływaną i dzieli władzę prawodawczą z księciem i senatem. Sesya skupczyny trwa przez trzy lata, bez skupczyny rząd nie może zaciągać pożyczki.

Kragujewac 8 lipca. Obrady w plenum nad projektem konstytucyi ukończone zostały do paragrafu 53. Nad niektórymi paragrafami wszczęła się żywa dyskusya. Wybieralność adwokatów i urzędników deputowanymi została odrzuconą. Usunięto poprawkę, że i księżna musi być wschodniego wyznania. Nie zostało rozstrzygniętem, czy urzędników skupczyny ma mianować książę czy sama skupczyna.

Konstantynopol 6 lipca. Poseł włoski złożył dziś w ręce sułtana listy odwołujące go. Uzbrojenia Egiptu, jakie wicekról właśnie zarządził, budzą tu obawy.

Konstantynopol 8 lipca. O zamianowaniu doniesionem przez dzienniki wiedeńskie Mustafy Fazyla paszy ministrem bez teki, nic tu jeszcze niewiadomo, niemniej o nowych krokach Porty przeciw wicekrólowi egipskiemu.

Washington 7 lipca. W Wirginii obrany został gubernatorem Wolker kandydat stronnictwa konserwatywnego.

Tryest 8 lipca. Nadeszła poczta z Kalkuty 11 czerwca i z Bombay 15 czerwca donosi, że Mahomet Azim Chan i Abdul Rahman Chan Persyę opuścić mieli i udali się do obozu jenerała rosyjskiego w Turkestanie.

W numerze wczorajszym *Kraju* znajdujemy okólnik c. k. namiestnictwa wystosowany do wszystkich starostw w przedmiocie zaprowadzenia języka polskiego. Datowany ze Lwowa 26go czerwca 1869, nosi podpis zastępcy Namiestnika p. Possingera. Poleca on starostom rozporządzenie ministeryalne z 5go b. m., zwraca uwagę na wielką jego doniosłość i wzywa do wykonania go z całą starannością. Ważny ten akt podamy w całej osnowie w przyszłym numerze.

Telegramy z Monachium donoszą o wyjeździe Cesarza Franciszka Józefa z tej stolicy. Przybędzie zdaje się N. Pan do Wiednia, na otwarcie delegacyi do spraw wspólnych, lubo, jak już wiadomo, nie będzie otwierał jej osobiście.

Dzienniki francuskie są jakby w oczekiwaniu wielkich wypadków parlamentarnych. Interpelacya o odpowiedzialności ministrów, zdaje się, doprowadzić musi do zmiany obecnego systematu, czy rząd na nią przystanie, czyli też przeciw niej wystąpi. Ma to więc być rewolucya parlamentarna, coś nakształt znanego adresu 221 za restauracyi. Zawsze jednak nie obawiamy się, aby podobne do tamtego aktu miała następstwa.

W Hiszpanii, nie sam tylko manifest Don Karlosa w kształcie listu do brata swego, (a nie do syna jak przez pomyłkę powiedzianem było wczoraj) Alfonsa pisany, głośno przeciw rejencyi występuje; lecz w Katalonii podnoszą się także głosy za rzecząpospolitą federalną. Spokojności nie masz i nie będzie.

W Anglii na posiedzeniu Izby lordów z 8go, lord Russell wniósł trzeci odczyt bilu upoważniającego rząd do mianowania parów dożywotnich. Na żądanie lorda Malmesbury, bil 106 głosami przeciw 77 odrzuconym został. Broni się Izba lordów, widać, że wraz z konstytucyą chce poledz na wyłomie.

Dzienniki podają w tej chwili, jakby rzecz nową, wiadomość o zmianie szkoły głównej warszawskiej na uniwersytet; już parę razy mówiliśmy o tem, i podaliśmy treść znanych rozporządzeń o ile ona doszła do wiadomości publicznej. Dziś znowu odbieramy o tem list z Warszawy, którego nie umieszczamy, gdyż nie zawiera żadnych nowych szczegółów. Telegram już doniósł, że *Gazeta Senacka* umieściła cały ukaz dotyczący tej zmiany; czekamy więc na osnowę ukazu, aby z nim zapoznać czytelników.

Petersburski korespondent *Norda* donosi, że w dniu 29 czerwca odbyła się narada ministeryalna w sprawie kolei Libawskiej i że przyjęto po długiej dyskusyi ofiarowanie spółki Szipow Wietinghof i Com. Sprawa ma jeszcze być przedstawioną carowi do zatwierdzenia. Kolej Libawska wzbudza żywe zajęcie, ponieważ się łączy z myślą wzmocnienia portu w Libawie i postawienia go w możności stawienia czoła konkurencyi z Królewcem. Prusacy też ze swej strony starają się o koncesyję linii z Łyk do Białegostoku i Brześcia, celem posiadania drogi wprost ze środkowej Litwy do Królewca.

Ostsee Ztg donosi, że do mających się założyć na wyspie Sachalin kolonij karnych przestępców, mają być przedewszystkiem wysyłani polscy wysłańcy na Sybir. Ten środek ma być zarządzony ze względu na zły wpływ wysłańców polskich na miejscową ludność. Więc i tam jeszcze obawa ściga naszych wrogów, i nakazuje wymyślać coraz gorsze tortury. Wiadomo, że na wyspie Sachalin powietrze jest bardzo niezdrowe.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Paryż 10 lipca. *Patrie* donosi: Rozmowy między rządem i znaczniejszemi członkami Izby doprowadziły do porozumienia. Senat natychmiast ma być zwołanym. Uchwała senatu za wskazówką rządu urzeczywistni reformy, przez co program interpelacyi spełniony zostanie. Kilka dzienników zapewnia, że ministrowie podali się do dymisyi. Rouher ma więc sobie poruczonem zrekonstruowanie ministerstwa, do którego ma wejść czterech członków z *tiers parti.* Dyskusya Izby po części burzliwa. Pelletan wezwany zostaje do porządku, gdyż 2 grudnia nazwał zbrodnią. Prezes wnosi ukonstytuowanie Izby w poniedziałek.

Londyn 10 lipca. Na posiedzeniu Izby niższej Otway stwierdza nieustające prześladowania żydów w Księstwach Naddunajskich. Rząd angielski robił z tego powodu przedstawienia. Duff zapewnia, że dotychczasowe postępowanie Rosyan w Azyi środkowej nie daje powodu do obaw. Doniesienia dzienników indyjskich są przesadne.

Bukarest 10 lipca. *Monitorul* donosi, że minister Kogolniczano w Berlinie nadzwyczajnie uprzejmego doznał przyjęcia i otrzymał order orła czerwonego pierwszej klasy.

Kursa. Wiedeń 10 lipca. godz. 2 minut 25. 5% zjednoczony dług państwa 63·10 — 5% zjed. dług państwa w srebrze 71·35. — Londyn 125.—. Srebro 122.10. — Dukat 5·92. — Akcye kredyt. 288·70. — Lombardy 263·80. Losy z 1860 r. 105·50. — Losy z 1864 r. 124·20.— Akcye franko-austr. 131·75. — Napoleony —.—. Akcye kol. gal. Kar. Ludwika 234.25.— Akcye kol. Lwow.-Czerniowieckiej 199·75. — Akcye kol. pół.-wschod. 168.25. — Akcye banku 762.—Akcye banku zjedn. (Vereinsbank) 121·75.— Akcye banku jen. 70. — Renta w srebrze 71·25.—Akcye kol. Rudolfa —.— Akcye kol. Alfoeldzkiej —. — Akcye banku nar. wied. —.—. [Usposobienie giełdy: dobre.]

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 10 lipca.		
Sreb. pol. st. za 100zł.	110	108
— nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	89	88
Banknoty pol. 100złr.	430	423
Ruble ros. za 100 rsr.	158	156½
Talary prs. za 100 tal.	184½	182½
Bankn. pr. za 150 złr.	82¾	80¾
Srebro nowe austr. .	123	121½
Dukat ważny . . .	5 95	5 85
Napoleon d'or . . .	10 10	9 92
Półimperyały rosyjs.	10 10	9 94
4% gal. listy zast. b. k.	80¾	79¼
5% „ „ b. k.	92¼	91
„	75¾	74½
Oblig. indem.	235	232
Ak. k. g. z dyw. bez k.	200	197
„ L. Cz. z całą wpł.	91 70	91 40
Listy. aus. zak. kr. z.	93 —	92½ —
„ 6% ban. rustyk.		
Wiedeń 9 lipca.		
5% Metaliki na w. a.	98 50	98 25
„ Pożyczka narod.	63 10	63 —
„ Metaliki na m. k.	— —	— —
„ Obl. ind. niż. Aust.	93 50	93 —
„ „ czeskie.	93 —	92 50
„ „ węgiersk.	81 90	81 30

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	75 —	74 50
„ „ bukow.	74 75	74 -
„ „ „ siedmg.	79 75	79 25
Pożyczka głod. gal.	— —	101 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	100 20	100 —
4% Galicyjskie . .	— —	79 —
5½% Węgiersk. los.	93 50	93 —
5% Boden Cr. austr.	110 —	109 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	252 —	251 50
„ „ „ 1854	95 75	95 25
„ „ „ 1860	105 70	105 50
„ „ „ 1864	124 20	124 —
„ Como-Rente .	24 —	23 50
„ Kredytowe .	166 50	166 —
„ żegl. par. na D.	— —	— —
„ Ks. Esterhazy	— —	— —
„ Księcia Salm.	43 —	42 50
„ „ Palfy.	34 50	34 —
„ ks. Klary . .	38 —	37 50
„ hr. St. Genois	33 50	33 —
„ miasta Budy	38 50	37 50
„ ks. Windischg.	23 —	22 50
„ hr. Waldstein	25 —	24 50
„ hr. Keglevich	15 —	14 50
„ Rudolfa	15 50	15 --

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	761	760
Zakładu kredytow.	284 40	284 20
Żeglugi par. na Dunaju	610 —	608
Kolei półn. Ferdynan.	2290	2285
„ rządowej fr.-a.	378 50	377 50
„ zachodniej c. El.	179 75	179 25
„ Pardubickiej .	171 75	171 25
„ południowej .	261 50	261 20
„ Galicyjskiej .	234 —	233 50
„ Czerniow. . .	199 —	198 50
Kol. węg. półn. wsch.	168 50	168 —
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	175 —	174 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za		
— — — 100 fl. k. m.	103 50	103 —
„ (sr. pr.) 100 fl. w. a.	92 —	91 50
„ (Emis. 1862) „ „ „	91 -	90 50
Kol. Rząd. St. 500 fr.	145 —	143 —
„ „ „ Emis 1867 „	141 —	140 —
Kol. połud. St. 500 fr.	119 50	119 —
„ Bony 6% 1875-1876.	243 —	242 -
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	96 —	95 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	92 50	92 —
„ w sreb. 5% „ „ „	109 —	108 50
Kol. zachod. Czes. za		
300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	93 —	92 —
Kol. połud-pół-niem:		
— 5% — za 100 fl.	— —	82 —
— — w srebrze „	95 75	95 25

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a.		
w srebrze 5% za 100	102 —	101 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II	95 50	95 25
Kol. Lw. Cz. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100.)	83 --	82 50
„ „ Emisya 1867.	92 -	91 50
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	90 50	90 —
ks. Rudolfa po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100	93 50	93 25
„ półn. czes. po 300 fl.		
a. w. w sr. po 5% za 100„	93 50	93 —
Tow. Żegl. par. na Du:		
— — za fl. 100 m. k.	— —	96 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k	96 --	93 —
Kol. Czes. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za 100 fl.)	100 75	100 50
Waluty.		
Cesars. korony . . .	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 95	5 94⁵
Złoto *al marco* . .	5 93	5 92
Napoleondory . .	10 3	10 2⁵
Fryderyki	10 35	10 30
Luidory (niemieckie)	10 10	10 —
Suweryny angielskie	12 55	12 45
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	122 65	122 25
Srebro, kupony . .	122 75	122 25
Talary związkowe .	— —	— —

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas. .	1 62½	1 61½
Lwów 7 lipca		
Dukat holenderski .	5 88	5 82
„ cesarski . . .	5 93	5 87
Półimperyał rosyjski	10 30	10 13
Rubel srebr. rosyjski	1 92	1 86
„ pap. „	1 58½	1 57½
Talar pruski . . .	1 84	1 83
Listy gal. b. kup. w. a.	80 50	79 75
„ „ m. k.	91 50	90 75
Listy zast. banku hip.	93 25	92 75
Obligi indem. b. kup.	74 65	74 15
5% Pożyczka narod.	— —	—
Akc. kol. gal. b. kup.	235 75	234 75
„ „ lwow.-czer.	199 50	198 50
Akcye banku hip. gal.	96 50	95 50
Warsz. 7 lipca.		
Listy zast. 1 ser. rub.	88 41	88 -
„ „ 2 ser. „	84 49	84 —
„ kupon „	—	1 84½
Listy likwidac. „	74 --	73 70
„ kupon „	—	— 8½
Pożyczka r. 1865 „	171 50	170 —
„ r. 1866 „	169 —	168 —
Kolej warsz. wied. „	70 —	— —
„ warsz. byd. „	70 25	69 25
„ warsz. teresp.	104 50	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.

z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.37 przed południem; 7.5 po południu.

z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.30 wieczór;

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.

z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór.— z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór.

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.

do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

Podziękowanie!

Podpisany znalazłszy sposobność zapracowania na swe mizerne utrzymanie w powierzonej sobie przez Wielmożnego **B. Hoffa,** Aptekarza, sprzedaży Napojów chłodząco-musujących, w Altanie na Plantach pod Dominikanami, ma sobie za obowiązek wynurzenia (1255)

WIELMOŻNEMU

HOFFOWI

najszczersze swe za to dobrodziejstwo **Podziękowanie**. Przyjm Szanowny Panie z głębi serca płynące wyrazy wdzięczności, bo podałeś rękę prawdziwie potrzebnemu, a Bóg niech Ci za to stokrotnie płaci i w całym biegu żywota błogosławi. Zadaniem mojem będzie sumiennem i pilnem obowiązków pełnieniem skarbić sobie Twe względy, a Tobie Wysoka Publiczności, jak dotąd służyłem, tak służyć będę nadal uprzejmie i ochoczo. Z głębokiem uszanowaniem

Adam Zamojski.

„KATECHIZMU MAŁEGO“

X. Putiatyckiego,

poleconego przez Władzę Dyecezyalną dla szkół ludowych, nabyć można u XX. Misyonarzy w Krakowie na Stradomiu. Cena w oprawie 5 cent. Do 5 egzemplarzy dodaje się jeden darmo.

(1279 1-5)

Konkurs.

Nr. 1260

Przy nowo zorganizowanej pięcio-klatowej Miejskiej Szkole głównej w Biały, są prowizorycznie do obsadzenia:

1) posada Nauczyciela dla IV. klasy, z roczną płacą 300 złr.
2) posada Nauczycielki III. klasy, z roczną płacą 300 złr.
3) posada Nauczycielki II. klasy, z roczną płacą 250 złr.
4) posada Nauczycielki I. klasy, z roczną płacą 250 złr.

PP. Kandydaci i Kandydatki ubiegający się o te miejsca zechcą podania swe, opatrzone w dowody, wskazane rozporządzeniem Wysokiej Rady szkolnej krajowej z dnia 31 Marca 1868, przesłać do Urzędu gminnego, i to

najdalej do 31go Lipca 1869.

Językiem wykładowym w tej szkole jest język niemiecki, mogą przeto być uwzględnieni tylko Kandydaci i Kandydatki, którzy nim zupełnie dobrze władają.

Biała dnia 7 Lizca 1869.

(1254-1-3) Burmistrz:
Rudolf Seeliger.

Dobra Raciechowice w obwodzie Dobczyckim, w bliskości miasta Dobczyc i Myślenic, mające 900 morgów lasu, 700 morgów gruntu i łąk — są z wolnej ręki do sprzedania. (1277)

Wacław Jirsak, słynnie znany w Galicyi **Nauczyciel muzyki i śpiewu,** życzy sobie powtórnie przyjąć obowiązek w jednym z znaczniejszych domów w Galicyi. Bliższych wiadomości zasięgnąć można pod jego własnym adresem *w Pradze, Fleischhauergasse* (Rzeznicka ulica) *N. 1384, II, 3. Stock, Stiege rechts,* vis-à-vis der neuen Mädchenschule. (1278-1-6)

Każdej Osobie daną jest sposobność zajęcia się w wolnych godzinach łatwą rozprzedażą pewnego artykułu najpierwszej potrzeby, przynoszącą **zaszczytną pozycyę i dobry dochód.** (1237)

Listy frankowane adresować do Dyrektora Towarzystwa „ALLIANCE“ w Chaudefonds (Szwajcarya).



Pigułki dla psów,

na podstawie długoletnich doświadczeń najznakomitszych weterynarzy angielskich, wyrabia ***Franciszek Jan Kwizda*** w Kroneuburgu, przeciw chorobom psów, padaczce, kurczom, tańcowi Wita, reumatyzmowi i innym zwyczajnym chorobom psów. **Najpewniejszy środek zapobiegawczy przeciw wściekliźnie.**

Cana pudełka 80 cent.

Prawdziwe do nabycia w Krakowie u p. ***M. Jawornickiego*** w Rynku. (1037-6-13)

Padaczka jest wyleczalną!

„Wskazówka, żeby Epilepsyę (Padaczkę, padaczkowe kurcze) nie lekarskiemi, ale *uniwersalnym środkiem leczniczym,* w krótkim czasie radykalnie wyleczyć; wydana przez *Fr. A. Quante, właściciela fabryk w Warendorf w Westfalii,* posiadacza wielu honorowych odznaczeń itp.;“ zawierająca zarazem *liczne,* częścią *urzędowo potwierdzone,* to jest *przysięgą poparte* świadectwa, i pisma dziękczynne od szczęśliwie wyleczonych, prawie z wszystkich europejskich krajów, jako też z Ameryki, Azyi itp., przesyłaną jest przez wydawcę bezpłatnie na opłatne zamówienia. (1253-1-2)

HANDEL

korzenny i win węgierskich i zagranicznych,

połączony

ze **Składem papieru**

i wszelkich

przyborów do pisania,

dawniej

K. G. Herrmana w Tarnowie,

od wdowy tegoż w drodze kupna na własność nabyłem i pod własną firmą:

„W. Müldner“

dalej prowadzić będę.

Zaopatrzywszy Handel w świeże zapasy, polecam się Szanownej Publiczności, zapewniając rzetelną obsługę, towar doborowy i ceny mierne; a trzymając się ściśle zasad mego poprzednika, spodziewam się wkrótce osiągnąć zaufanie, jakie tenże w niedługim czasie pozyskał.

(1214-4-6) Z uszanowaniem

Wilhelm Müldner.

Geheime Kranke und Geschwächte auch durch Onanie leidende, finden Hilfe in dem Buche:

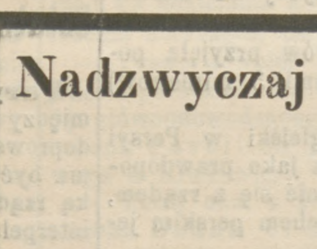
„Dr Retau's Selbstbewahrung.“ Mit 27 pathalog.-anatom. Abbildungen. Preis 2 fl. — Wohl auf keinem Gebiete werden *Schwindeleien* in so hohem Masse getrieben, als auf dem der *Geschlechtskrankheiten.* Diesen durch Aufstellung eines *in allen Fällen wirksamen Heilverfahrens* ein Ende zu machen, ist der Zweck dieses Buches. Derselbe ist auch vielfach erreicht, denn es wurden hiervon nicht weniger als *72 Auflagen (ca 200.000 Expl.)* verbreitet und verdanken demselben in den 4 letzten Jahren allein *15.000 Personen die Wiederherstellung ihrer zerütteten Gesundheit.* Belege hierfür wurden allen *Regierungen* und *Wohlfahrtsbehörden* in einer besonderen *Denkschrift* vorgelegt. Verlag von *G. Poenicke's Schulbuchhandlung in Leipzig* und dort, sowie in jeder Buchhandlung zu bekommen — in Cracau bei ***Ferd. Baumgardten.***

Zeugniss: Mit grösstem Vergnügen und einem Dankesgefühle, das zu beschreiben ich keine Worte finde, theile ich Ihnen mit, *dass ich mich nun als vollkommen genesen erachte.* Nehmen Sie, edler Menschenfreund und Retter, meinen aufrichtigsten Dank mit der Versicherung hin, dass keine Dankefühle sich eines Menschen mehr bemächtigen können, als die, welche mich in dem Augenblicke durchbringen, in welchem Ich das Glück habe, Ihnen anzeigen zu können, *dass ich mich wieder als Mann fühle,* ein Gefühl, das während eines *6-jährigen Siechthums* nicht mehr kannte. P. T......, Aktuar in Regensburg. 1246-1-8)

Gewarnt wird von Büchern in ähnlichen Titel, die meistens Ausbeutung der Kranken bezwecken.

40 złotych medali. **40 złotych medali.**

Wełna grzebieniowa.



Barany z wełną grzebieniastą jakby jedwabną

z oryginalnego zawodu

Mouchamp-Merinos

p. ***Ludwika Graux*** (de Mauchamp)

w Juvincourt (Aisne) we Francyi.

Jedyne duże złote medale: Londyn 1861. Nowy Jork 1850. Medale Iej klasy: Paryż 1855, 1867. Wielkie medale na powszechnych wystawach zwierząt: Paryż 1856. Billancourt 1867.

Merynosy Mauchamp zupełnie czystej krwi, są tylko u p. **Ludwika Graux Syna** założyciela rasy. Rząd francuski, jako też kr. Towarzystwo aklimatyzacyjne, ofiarują znaczne ceny za rozszerzenie tej rasy, której wełna swym połyskiem, przez nadzwyczajną długość i elastyczność, przewyższa wełnę angorską i jedwabną kozią Tybetu. Piękna budowa zwierząt, bogactwo wełny, stawiają tę rasę na równi z najpiękniejszą rasą Rambouillets.

NB. Przez krzyżowanie baranami Mauchamp z owcami Zigaja i długowłosemi, osiągnięto zdumiewające rezultata. (1250-1-3)

Pan **Ludwik Graux** jest w Wiedniu zastąpiony (dla całej Europy) przez p. **Adolfa Ellis,** Ungergasse N. 17, III Bezirk, który udziela bliższych ustnych i listownych wyjaśnień o cenie i własnościach tych zwierząt, i u którego można widzieć żyjące egzemplarze, jako też próby wełny.

W przejeździe mym z Warszawy do Krakowa doszła mię wiadomość, iż pewien mężczyzna w średnim wieku, za Warszawą we wsi Lubartowie, strzałem pistoletowym życie sobie odebrał. Znalezione przy nim papiery świadczyły, iż nazywał się ***Edward Olkuszewski,*** rodem z Krosna w Galicyi. Jako znający tę familię, lecz nie wiedząc gdzie się właściwie znajduje, donoszę tę smutną wiadomość czasopismem.

(1276-1-2) ***I. K.***

Z Illyryi

otrzymałem

Śliwki, świeże Figi i Gruszki belladony

w najpiękniejszym gatunku, i sprzedaję takowe po stosunkowo tanich cenach.

(1281) ***E. Artl,***

Handel korzenny i Delikatesów przy ulicy Floryańskiej pod L. 352.

Podpisany **majster blacharski** podejmuje się **różnym materyałem pokrywać dachy,** tak nowe jako i też zdezelowane; posiada w szczególności tajemnicę pokrywania **tekturą ogniotrwałą** w sposób tańszy od pokrycia gontowego, bo czwartą część tylko kosztujący co pokrycie blachą, a celowi odpowiedni, tak, iż zaręcza nawet za trwałość przez lat 25, za stósownem według okoliczności wynagrodzeniem 15-30 kr. w. a. rocznie od siągi kwadratowej

Zaopatrzony zapasem materyałów i wyrobów blacharskich zamówienia przyjmuje i takowe sumiennie wypełnia.

(1020-8-12) ***W. Rabinowitz,***
w Krakowie Nr. 8 Stradom.

Największy

MAGAZYN UBIOROW

E. Sameta w Wiedniu,

Stadt, Stefansplatz, Ecke der Goldschmiedgasse N. 1, na I. piętrze,

zaleca swój bogato zaopatrzony Skład najcelniejszych i najtańszych, wedle najnow. żurnali wykonanych **Sukni męzkich.**

Wiosenna wierzchnia suknia od	8 do	30 złr.
Ubiór wiosenny . . . . . . „	15 „	40 „
Ubiór letni . . . . „	12 „	36 „
Ubiór salonowy . . . . . . „	22 „	45 „
Surdut domowy lub kancel. . „	4 „	10 „

Liberye w wielkim wyborze.

Zakład wypożyczania sukien pod bardzo przystępnemi warunkami z korzyścią dla Szanownej Publiczności; zmienia się stare suknie na nowe, a trochę używane ubiory w najlepszym stanie sprzedają się bardzo tanio. (858-31-40

W Zakładzie Szkoły Ekwitacyjnej Krakowskiej.

Nauka jazdy konno-tresura i wypożyczenie koni trwają bez przerwy od godziny 7ej rano do 9ej wieczór.

Ceny za naukę jazdy dla Pań i Panów, bardzo są przystępne, a szczególniej dla młodzieży kształcącej się w Krakowie.

Koni na spacery wypożycza się bez kaucyi.

☞ Zakład posiada 30 koni wyborowych prawie ciągle świeżych, gdyż prowadząc handel końmi, w miejsce jednych, zakupuje drugie. ☜

Dla tego Zakład poleca życzącym kupić konie, stajnię swą, w której wszelkie jakości konie i na różne ceny znaleźć można z zaręczeniem dobroci koni.

Zakład Szkoły Ekwitacyjnej Krakowskiej, bierze konie do tresury i przyjmuje w komis na stajnię konie do sprzedania; a mając rozległe stosunki z zagranicznemi i krajowemi domami, trudniącemi się handlem koni — anonsując także w zagranicznych gazetach ☞ **konie do sprzedania** ☜ — mniema, że i tutaj utrzyma się, ułatwiające obustronnie przedsięwzięcie, dawno już za granicą skutecznie istniejące.

Zawiadamia się również, że za pozwoleniem wysokich Władz państwa, od Ś. Michała r. b. Zakład Szkoły Ekwitacyjnej Krakowskiej redagować będzie pisemko dwa razy w miesiąc wychodzić mające, a poświęcone li tylko rzeczom i interesom koni dotyczącym, pod nazwą: **„Przyjaciel koni,“** o czem w właściwym czasie bliżej napisze się.

(1243--3) ***Roman Piechocki,***
Dyrektor i właściciel Zakładu.

Środek leczący *krwawienie dziąseł, gośćcowy (reumatyczny) ból zębów, i niszczący osad na zębach.*

Nietylko powaga nauki ale także i doświadczenia pouczają każdego, że codzienne czyszczenie ust i zębów, do utrzymania zdrowia tychże, jest koniecznie potrzebnem, i zapobiega zarówno ich chorobom, jako też wszelkim gastrycznym i nerwowym cierpieniom. Jako temu celowi odpowiadający, najpewniejszy środek jest ogólnie znana Anatherynowa Woda do ust praktycznego lekarza zębów J. G. Poppa w Wiedniu, Stadt, Bognergasse Nr. 2 (*). Niezrównana w swych skutkach przeciw reumatycznym i gośćcowym cierpieniom zębów, przeciw łatwemu krwawieniu, gąbczastości i zapaleniu dziąseł, w rozmiękczeniu i schnięciu tychże, szczególniej w starszym wieku, przeciw szkorbutowi i pruchnieniu, niemniej odejmuje nieprzyjemną woń wywołaną używaniem sztucznych zębów, lub pochodzącą ze spruchniałych zębów, z palenia tytoniu, i nadaje ustom przyjemnej świeżości i czystego smaku. Niezliczone świadectwa potwierdzają te pomyślne skutki, pomiędzy innemi następujące:

„Najrozmaitsze środki lekarskie nie były w stanie wyprowadzić mnie z ciągłego krwawienia dziąseł, gośćcowego (reumatycznego) cierpienia zębów i tworzenia się osadu na tychże; nareszcie spróbowałem wysławianej Anatherynowej Wody do ust, która nietylko usunęła powyższe dolegliwości moje, ale zarazem ożywiła moje zęby i woń tytoniową zniszczyła. Zasłużenie udzielam niniejszem publicznie należną pochwałę tej Wodzie, a lekarzowi zębów Poppowi w Wiedniu najgorętsze dzięki składam.

Wiedeń. (816-2-3) Baron v. ***Blumau,*** w. r.“

SKŁADY

tych artykułów, z powodu ich przedniości wszędzie znajdujących słuszne i zasłużone uznanie nawet i w Niemczech, Szwajcaryi, Turcyi, Anglii, Ameryce, Holandyi, we Włoszech, w Rosyi, wschodnich i zachodnich Indyach prawdziwych i świeżych: **w Krakowie:** p. *W. Redyk* apt. „pod Barankiem,“ p. *Siedlecki* apt., *Górecki,* p. *J. Jahn,* p. *L. Feintuch,* p. *J. Bartl,* p. *Ernest Stock-mar* apt., p. Dr i apt. p. *Sawiczewski.* **we Lwowie:** apt Dra chemii p. *Tytusa Zarzyckiego,* p. *Mikolasza* apt., p. *A. Berlinera* apt., p. *Ehrenbergera* apt., p. *Fr. Kleina* wdowy, p. *Bonif. Stillera* p. *Z. Ruckera.*

Także utrzymują takową na Składzie:

W Bełzie p. Hrymak, — w Biały p. Józef Knaus — w Bielsku p. Stanko apt. — w Bóbrce p. J. Zarnitz apt. — w Bochni p. Niedzielski i p. Konst. Solik, — w Brodach p. Gomuliński apt. — w Brzeżanach p. Zminkowski apt. — w Buczaczu p. J. Czerkawski, p. Kercel i p. M. Lipschütz — w Chrzanowie p. B. Sporysz apt. — w Czerniowcach p. Rożański, p. Schnirch, p. Alth i Syn i p. Jan Rintzinger — w Dolinie p. Traunfallner apt — w Dobromilu p. A. Grotowski apt. — w Drohobyczy p. Kleczkowski i p. Rosenheim — w Dydowie p. M. Koniecki — w Frysztaku p. N. Löwe — w Grzybowie p. Muszyński — w Jaworowie p. L. Lachowicz apt. — w Jarosławiu p. Bogusz apt. — w Jazłowcu p. J. E. Wilczka apt. — w Kimpollung p. B. Sommer — w Kołomyi p. Różański, i p. Sidorowicz apt. — w Krynicy p. M. Nitribitt aptek. — w Lutowiskach p. M. Konicki — w Monasterzyskach pan Lipschütz — w Nowym Targu p. Laur — w Nowym Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa — Ostrawie p. C. Weber apt. — w Przeworsku p. Świtalski apt. i p. Janiszewski apt. — w Przemyślu pan Gaideczka i Syn, p. Machalski i pan Kozłowski — w Radowcach p. K. Teichmann i p. F. Zink apt. — w Rozwadowie p. Marecki — w Rzeszowie p. J. Scheiter i Syn — w Samborze p. p. Kriegseisen aptek., p. Riedl apt., p. A. Kramer i p. Rosenheim — w Sanoku p. J Jaklicz i p. Rob. Barth — w Serecie p. I. Sommer i p. Dembniak — w Stanisławowie p. Ferd. Stecher apt. p. Ad. Beitl apt., i p. C. Kopacz — w Stryju p. Batsch apt., p. Ed. Kornberger i J. D. Nussenblatt i Spółka — w Suczawie p. E. Botezat apt. — w Tarnowie p. W. T. A. Wielogórski — w Tarnopolu p. Morawetz, pan W. Stachiewicz i pan L. Karmin — w Turce p. A. Czerniański — w Wadowicach p. Foltin — w Zaleszczykach p. Kodrębski — w Złoczowie p. O. Fadenhecht — w Żółkwi p. Krzyżanowski aptekarz — w Nowym Sączu p. I. Garan.

J. G. POPP,

praktyczny lekarz zębów i właściciel przywileju w Wiedniu, Stadt, Bognergasse N. 2.

Zdrój szczawowy Giesshüblerski „Króla Ottona.“

Ten tak z lekarskiego względu pełen wartości, a jako napój odświeżający z winem jub bez tegoż tak ulubiony szczawik, rozsyłanym jest obecnie w całych i pół-kamionkach i flaszkach szklannych przez

Zakład zdrojowy Giesshüblerski,
Mattoni & Knoll w Karlsbadzie (Czechy)

(Własny skład w Wiedniu, Maximilianstrasse N 5) i przez wszystkie większe Handle mineralnych wód w kraju i za granicą. Broszury, przepisy użycia i cenniki bezpłatnie. (790-10-12

Hambursko-amerykańskie Towarzystwo akcyjne żeglugi parowej.

Bezpośrednia jazda statkiem parowym między

Hamburgiem i Nowym Jorkiem,

dotykając Hawru za pomocą pocztowych statków parowych:

Germania	we **Środę**	14 Lipca		**Hamonia**	we **Środę**	4 Sierpnia
Cimbria	dto	21 Lipca		**Silesia**	dto	11 Sierpnia
Westphalia	dto	28 Lipca		**Allemania**	dto	18 Sierpnia

Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta tal. **165,** druga kajuta tal. **100,** Międzypokład **55** tal.
Cena przewozu towarów: Ł. **2.** od beczki o 40 stopach sześściennych hamburskich z opuszczeniem (Primage) 15%; dla ordynaryjnych towarów, według umowy. (773-12-
Porto listowe do i ze Stanów Zjednoczonych **4** sgr. Listy powinny być oznaczone: **per Hamburger Dampfschiff.“**

Bliższych szczegółów udziela: ***August Bolten*** następca Millera w Hamburgu.

☞ Zupełne i ważne kontrakty przewozu zawierają umocowani Ajenci: ***Staar & Geilhofer*** W WIEDNIU, Mehlmarkt Nr. **17** i p. ***I. Eibenschütz*** w KRAKOWIE.

Nadzwyczaj korzystne i najpewniejsze umieszczenie kapitału

nastręczają

LISTY ZASTAWNE

c. k. uprzywil. galicyjskiego

ZAKŁADU

Kredytowego Włościańskiego.

1. Listy te oprocentowują się po **6 od sta** rocznie, kupony odsetkowe **nie podlegają opodatkowaniu** i wypłacane będą co pół roku na dniu 1 stycznia i 1 lipca.
2. Rzeczone obligacye biorą stosunkowo **udział w 50%** czystego zysku Zakładu.
3. Ściągnięcie takowych za wypłatą nominalnej wartości nastąpi najdalej w **pietnastu latach** drogą corocznego losowania.
4. Na wszystkich giełdach publicznych mogą one być użyte w obrocie handlowym i służyć jako kaucyę, a kupony tych listów wypłacone będą bez wszelkich potrąceń **także i we Wiedniu w c. k. uprz. Banku związkowym** (Vereinsbank.)
7. Posiadacze tych listów zastawnych w wysokośc 10.000 złr. mają prawo głosowania na walnem zgromadzeniu Zakładu.
6. Za dokładne oprocentowanie, punktualną wypłatę dywidendy i ściągnięcie listów zastawnych w myśl statutów, poręcza Zakład całym swym majątkiem łącznie z funduszem rezerwowym, do którego wpływają oprócz wkładek wstępnych od członków, jeszcze i 30 procent rocznie z czystego zysku, tudzież odpowiada ogółem swoich hipotekowanych albo zastawem zabezpieczonych kapitałów.
7. Kwoty, na które obligacye opiewają, użyte zostały na pożyczki dla gospodarstw gruntowych, a mianowicie jako pierwsze pozycye, i to tylko do połowy wartości gruntu (budynków nie wliczając), przyczem przyjęto wartość gospodarstwa według sto razy wziętej kwoty stałego podatku gruntowego, z pominięciem dodatku.
8. Przed wystawienem tych obligacyj wykazano pod kontrolą c. k. komisarza rządowego, że odnośne kwoty hipotekarnie, albo uzyskanem sądownie prawem zastawu, zostały zabezpieczone na obciążonem pożyczką gospodarstwie; prócz tego
9. Poręcza za wszelkie zobowiązania Zakładu względem osób trzecich przyjęte, co najmniej **dziesiąta część** wszystkich udzielonych przez Zakład pożyczek, które ubiegający się o pożyczkę uiścili gotówką do majątku zakładowego tytułem wkładek udziałowych.
10. Nadto poręczają **wzajemnie i solidarnie** także wszyscy dłużnicy do jednego powiatu należący za wszelkie w tym powiecie udzielone przez Zakład pożyczki.

Zważywszy, że Zakład udziela pożyczki za przyzwolonemi temuż 12 procentowemi odsetkami; dalej, że właścicielom niniejszych posiadłości w Galicyi i Bukowinie, którzy więcej niż trzy-piąte ludności stanowią i tyleż ziemi zajmują, żadne nne źródła do zaczerpnięcia kapitałów nie są przystępne, i że z tej przyczyny przy tak znacznej potrzebie kapitałów dla gospodarstw w obudwu tych krajach koronnych, wszystkie kapitały, któremi Zakład rozporządza, ciągle znajdą spożytkowanie; zważywszy nareszcie, że Zakład od wszelkich strat wielostronnie jest zabezpieczony: przeto spodziewać się należy z pewnością znacznej dywidendy.

Listy zastawne ces. król. uprzywilejowanego galicyjskiego Zakładu kredytowego włościańskiego zasługują więc tem bardziej na uwzględnienie kapitalistów, ile że takowe z jednej strony jako Listy zastawne nastręczają umieszczenie kapitału korzystne i pewne, zabezpieczone majątkiem ziemskim i **solidarną poręką wielu tysięcy gospodarzy** uzdolnionych do kredytu, z drugiej zaś strony podają one właścicielom wszelkie prawa i korzyści, które uzyskują współuczestnicy w przedsiębiorstwach akcyjnych.

Powyższych Listów zastawnych nabyć można w Domu bankowym ***F. J. Kirchmayera i Syna*** w **Krakowie.**

(1208-6-12)

Wołowych suchych Skór

(na wykręcenie)

można dostać każdego czasu w Sklepie przy ulicy Siennej, po umiarkowanej cenie. (1263--3)

Pastilles fortifiantes.

Dra Wincentego Verri.

(Pastilles di Roma) przez wiele lat wypróbowany ożywczy środek przy zepsutym systemie płciowym. Zaleta tego wyrobu sztuki zasadza się na usunięciu powstałego osłabienia nawet w podeszłym wieku przy ciągłem wzmacnianiu. Pastylki te wyrabiane z najdelikatniej. i najkosztowniejszych materyałów są łatwe do strawienia są bardzo do zalecenia bezkrwistym i słabym na nerwy. W oryginalnych flakonach po 10 złr. za opłaconem nadesłaniem należytości do nabycia w głównym Składzie dla Austryi, w Wiedniu u p. ***Józefa Weissa,*** aptekarza „pod Murzynem.“ ☞ Odsprzedający otrzymają znaczną zniżkę. (919-11-12)

Teatr w Krakowie.

W Niedzielę dnia 11 Lipca 1869.

Trzecie wielkie Przedstawienie

słynnych

arabskiego Towarzystwa sztukmistrzów

Beduinów

z pustyni Sahara, składających się z 40 osób pod dyrekcyą

Sidi el Hadi Ali-ben-Mahamed.

Ceny miejsc zwyczajne.

Tylko cztery przedstawienia dane będą. (1256)

Czcionkami Drukarni „Czasu“ W. Kirchmayera. Rządzca Drukarni Józef Łakociński.